11108
II
Bibl. Ja.

Mieczysław Pawlikowski
„Przekłady i naśladowania"
z poezji niemieckiej, angielskiej,
francuskiej i węgierskiej

AP 256
AP 264

I

Przekłady i naśladowania

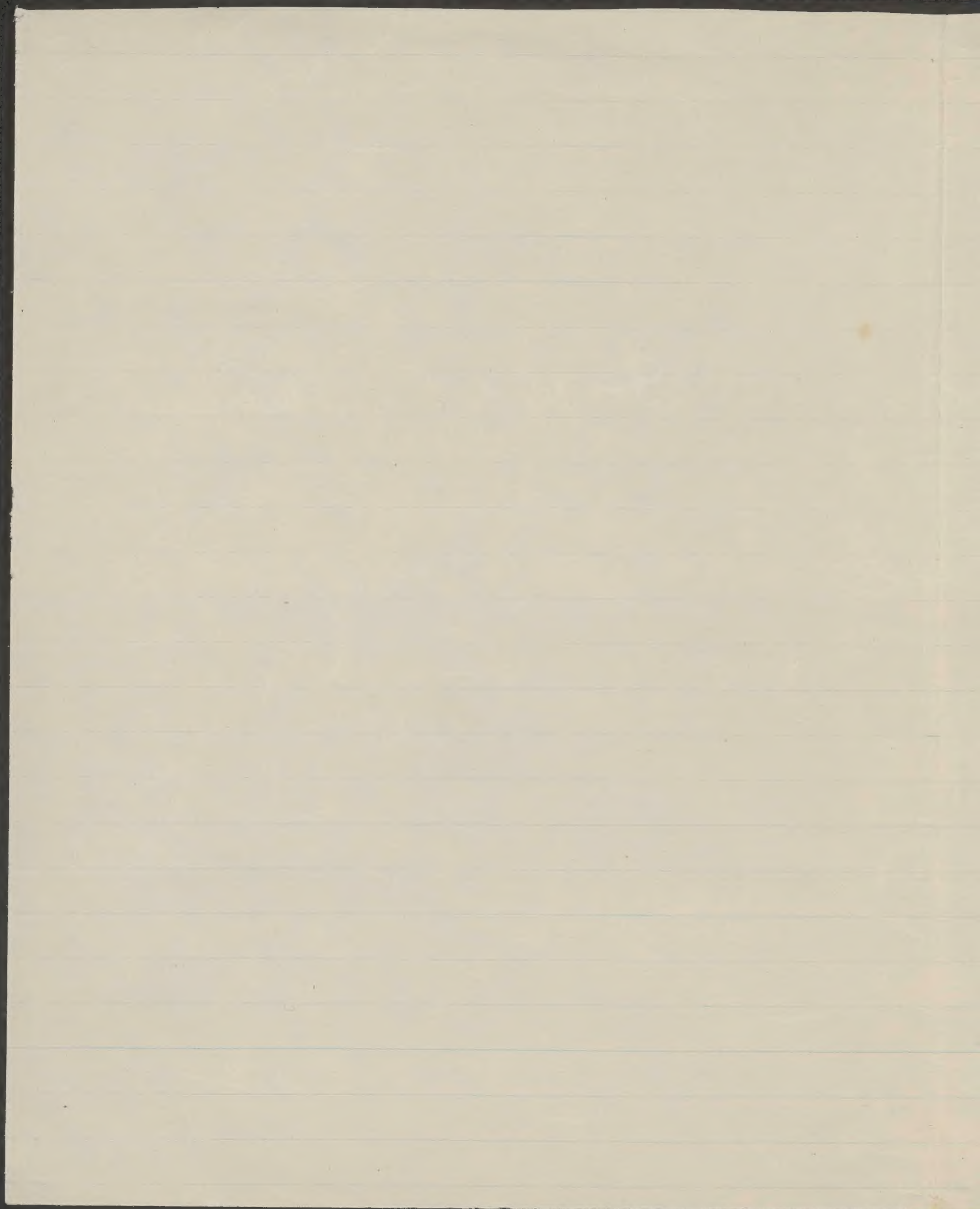

Do Słońca. —
(Hymn 7^my^)
Orfeusza. —

Słońcu kadzidło. — Tarte kadzidła.

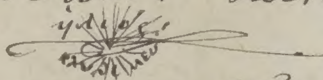

Usłysz głos nasz, o błogosławiony!
Wiecznem okiem na wszystko patrzący,
Synu ziemi (Nieba), złotem światłem lśniący,
Co w niebieskie krok swój zwracasz strony,
Niebieska Światłości!..
— Ty któryś począł samego siebie,
Co bieg ~~[illegible]~~ Cię wieczny nigdy ~~[illegible]~~ nie znuży,
~~[illegible]~~ Wzrok (twój) wszystko radością odurzy,
Światło na prawo ~~[illegible]~~ co sprawiasz w niebie,
Na lewo ciemności! —
— A ~~[illegible]~~ czas za Tobą pochyla swe czoło; —
Co poczwórnym postępujesz lotem;
Najszybszy w locie ~~[illegible]~~ co idziesz z grzmotem,
A żarem świecąc, patrząc wesoło,
~~[illegible]~~ Tym wozem kierujesz! —
— W biegu twym lotem, co przestrzeń bez końca
Gdyby kołem okrążasz niezmiernem,
A kiedy tego kto żywie wiernym
Do cnoty jasności prowadzi Słońca,
Z tym zgubę zwiastujesz! —

1. — Na ~~[illegible]~~ lutni

Co ~~[illegible]~~ na lutni złotostrunej grając,
Zgodnemi dźwięki kierujesz zgodnie
Wszystkie światy, by kołem swobodnie
Kręciły się z Tobą przyświecając
Do dobrego dzieła! —
— Młodzieńcze wieczne czasy żywiący,
Władco świata, co grając na flecie,
Kołem idziesz, a krok Twój żar miecie,
~~[illegible]~~ Co ta stworzeń roztoczność, rodzący!
Twój byt z Ciebie wzięta, ←
— Co ożywiasz, sprawiasz urodzaje
Wieczneś młodzian w kwiecie, nieskażony,
~~[illegible]~~ Ty coś czasu ojcem, ubóstwiony,
Nieśmiertelny, wzrok Twój radość daje
~~Ty~~ Co się nie kryjesz! —
— ~~[illegible]~~ O ty oko świat okrążające
Oko co przygasa i znów świeci
Piękne błyszczące promienie nieci; —
Co uczysz sprawiedliwość o Słońce!
Ty co z wiortów żyjesz, —
— ~~Ty~~ O Panie świata, stróżu ~~[illegible]~~ prawości,
Zawsze najwyższy, pomagający,
Okiem sprawiedliwości patrzący,
Słońce! życia cudowna światłości,
Co wodzisz rumaki, —
— Co poczwórnym zaprzęgiem burzliwym,
Kierujesz bicza pokłaskiem Twego! —
Racz wysłuchać mnie błagającego,
Przyzdobnij szczęsne życie cnotliwym
Przez Twe święte znaki. [illegible]

Przetłumaczył z greckiego d. 20 Stycznia 1850.
Miecz[illegible]

Iliada

~~O~~piewaj gniew śpiewny bogini Achilla
Gniew Pelejdesa, który Achajom tysiączne
Sprowadził bóle i dzielnych dusz tyle przedwcześnie
Do Hadu wtrącił a ciała [illegible] psom
Wyprawił w pastwę ~~[illegible]~~ bo tego Zeus żądał
Gdy sprzeczką poróżnieni raz się był rozdzielił
Atryda wódz mężów z boskim Achillesem.
Ale który z Bogów ~~[illegible]~~ wmieszał w nich niezgodę
Leta i syn Zeusa. Ten na króla gniewny
Mór rzucił na obóz, i padały ludy
Że nie uczcił kapłana Atryda Chryzesa
Bo przyszedł do szybkich okrętów achejskich
Chcąc córkę wykupić niezmiernemi dary
A w ręku [illegible] ~~[illegible]~~ złotego berła
Wieniec Apollina, i prosił Achajów
I błagał Atrydów, dwóch wodzów narodu.

I wy Atrydowie, i wy zbrojni Achaje,
Niech Bogi wam dadzą, Olimpu mieszkańcy,
Pryama wszystek gród zburzyć i szczęśliwie powrócić,
Lecz dziecię kochane oddajcie mi za dary
I syna Zeusa szanujcie Apolla.

A gdy Achajczycy wszyscy się zgadzają
Szanować kapłana, i cenne przyjąć dary,
To się to Atrydzie nie podobało w sercu
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Źle go odprawił, groźne słowa dodał;
Obym nie Cię starcze, koło nawy okrętów
Nie zyskał w wstędze, i co kiedy przyjdzie
Berło Ci i wieniec nie zdoła Boga

[illegible]

Wychodźca (~~...~~) — 'Der Flüchtling' 3

Powiewa chłodem poranek nieświeżym;

~~Jaskrawo przez iglizy wonny się przedziera~~

Blask dnia młodego, z ~~ge~~ chmury wyziera,

Z ~~iglic~~ igieł się wonnych jaskrawo przedziera.

W obłokach promieniem lśniącym

Złocą się śnieżnych gór szczyty.

~~Skrzą~~

Budzi świt ptaszki, a piosnką skowronka

Dźwięcznie radośnie zestaw zgita

Przez zorzę w chmurny powity

Dzień się uśmiecha już za chmur obsłonką.

Światło drogie światło!

Już jak tęczowym spadki

~~Strzały~~ ciepłemi na złocone kłosy!

Srebrny niwy słońce

A słońc tysiące

Na każdej ~~dziś~~ perle porannej rosy

[illegible]

Szeleści w chłodzie ranka

Igraszki młodzianka

Natury zaczyna

Wietrzyki igrają

Listki róż muskają

A wśród co wieją — rozlewa dolina,

~~Nad miastem wysoko wznoszą się dymy~~

~~Pod kopytami grzmi ziemia [illegible]~~

Grzmią wierzchowce. Kopyty ciężkiemi

Krzesząc [illegible], parskają

A wozy stękają

Aż dolina jęczy

Aż echo odlega

O raz i zgrzyt [illegible] słońca [illegible] uchyla

I kopyta zwolnione tam w bastwach

Bezpieczny ja tam;

Lecz gdzież zwrócę ja

Mój żałosny krok?

Ty się ziemio smęt[illegible]

Grób mi podaj,

Grób przed sobą mam..

~~Grób przed sobą mam~~

180

395

373

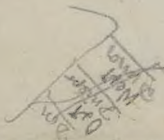

4

~~Świecące ... o ... zorze~~

Usta mi wiecznie świecące ranne zorze
Całujecie dla mnie zczerwienione bedrze.
Wytaklizone wieczorne błyśnięcie
Z w sen spokojny świat cały uśpijcie
Lecz nie świecące ranne zorze
Na zmarłych niwy ....

Ach świecące! Tyś wieczorne
~~...~~ ispit mnie.
Snem ~~...~~ długim

Tłum: z Schiller'a

1851.

Pag 44 „der Flüchtling"

~~Pag 46~~

Wg 2-ie Tłumaczenie
„der Flüchtling"
Schillera

1850

Choć żyła Marbów niemało,
Blask ich przed czasem ciemnieje.
W proch rozsypuje się ciało —
Wielkie imię nie więdnieje.

(: przeł. T. M. D. :) (Schiller)

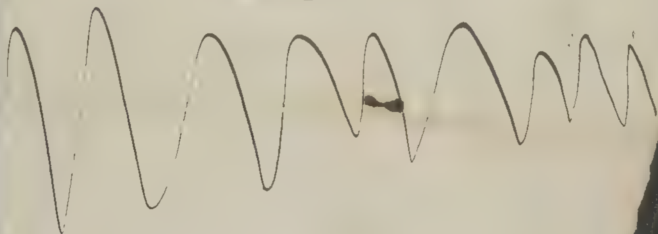

Sonnet of Chillon.

— Eternal spirit of the chainless mind!
Brightest in dungeons, Liberty! thou art
For there thy habitation is the heart—
— The heart which love of thee alone can bind;
— And when thy sons to fetters are consigned—
To fetters and the damp vault's dayless gloom,
Their country conquers with their martyrdom,
— And Freedom's fame finds wings on every wind.
— Chillon! thy prison is a holy place,
And thy sad floor an altar — for t'was trod,
— Until his very steps have left a trace
Worn, as if thy cold pavement were a sod,
— By Bonnivard! — May none those marks efface!
For they appeal from tyranny to God.

Lord Byron (The prisoner of Chillon.)

[illegible] w Czartoryskich(?) [illegible]

[illegible]

[illegible]

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Co [illegible]

Którą [illegible] nasz[illegible]

[illegible] gdy [illegible]

W [illegible] bezdzietność(?) [illegible]

To [illegible]

[illegible] wzbudziła(?) [illegible]

Czartoryskiej(?) świątynią [illegible] wzniesiona,

Ozdobiona jest [illegible]

Gdzie [illegible] nowe [illegible] kamienia

Co Rozmiłowała(?) tu ~~[illegible]~~ wdzięczna(?) [illegible]

[illegible] w miękkiej trawie! ~~[illegible]~~ Nie ma w [illegible]

Bo walka przeciw tyranom [illegible] Boga!

Sonet do Czyllonu

Wieczysty duchu umysłu bez ~~więzów~~ kajdan (Kutmulos)
Najświetniejsza we więzach jesteś o Wolności!
Dla Ciebie pomieszkaniem jest serce
Serce które tylko miłość ku Tobie spętać może,
A ~~gdy~~ kiedy Twoi synowie na pęta skazani
Na pęta i na wilgotnych sklepień bezdziennej pomroki
To Ojczyzna zwycięża przez ich męczeństwo
A rozgłos Wolności znajduje skrzydła w każdym wietrzyku.

Czyllonie! Twe więzienie jest świętem miejscem
A twa ponura podłoga ołtarzem, gdyż była deptana
Póty aż stopy jego wycisnęły ślady
[illegible]niej, tak jak gdyby Twe zimne posadzki były trawnikiem
(Deptane) przez Boniwarda! O nie chciej zacierać (zadeptać) te znaki (ślady)
Gdyż one wołają przeciw tyranii do Boga!

(Byron)

Świat stary, co działał szczérze 10
Na krzyżach wieszał zbrodniarzy,
Nasz szczerym być się nie waży
(dzikim, ostrym)
Na zbrodniarzach wiesza krzyże.
(z włoskiego przekł. M.P.)

Żałosne rozpoczęcie śpiewanie
w czasie ~~[illegible]~~ winobrania.

~~[illegible]~~
Muże ostatku - żywo! duchem!
Czas nam, czas nam już do boru
~~Rąbać z świtu do wieczoru~~
Z toporami i z łańcuchem,
Rąbać z świtu do wieczoru
Winotłoczniom rusztowania.
Brada dębom! - Obrąbywanie. -

Rzecze stary dąb do cieśli:
- Spałem twardo jakby skała...
Na cóż to wam mego ciała?
- Byśmy rusztowanie wznieśli
W winotłoczni. - Ha, to rab!
Rzecze dąb

Z sierpkiem teraz i z nożami
Idźmy - idźmy na to wzgórze
Strojne jagód girlandami;
Ręką zakasz - może - może!..
Hej - w warkoczach ty dziewczyno -
Dalej ~~pracuj~~ z nami: wino! wino!

— Mili żeńcy; cóż to będzie?
Pyta latorośl skurczona
Gdy przechodzą rząd po rzędzie.
— Dasz nam, krzewi, serdecznej z łona,
Swe jagody i twą krew.
— Bierz! rzecze krzew.

Niosą grona czarne i białe.
~~Duży~~ kosz – na głowach małe.
Idą – wziąwszy się pod boki,
Drą się przez gąszcze zielone.
Czasem błysną przez zasłonę
Białe ząbki czarnookiej.

Niekiedy gronko zagadnie:
— Gdzież niesiecie nas tak ładnie,
Chłopcze ty i ty dziewczyno?
— Ho, niesiem do takich pras
Co rozmiażdżą was na wino.
— ~~Tu~~ nieście nas.

Ha, jak
~~Źle~~ moszcz się sączy w kadzi!
Strugą – strugą ~~...~~ w jatce.
Prasa wzdycha jakby wdowa.
No, raz jeszcze w kołbię dzieci!
Niech aż kurz od ziemi wzleci!
Nie bójcie się – śruba nowa.

– Hola, chłopcze – tłocznia radzi –
Już jak w fajce pełno w kadzi
A ty ciśniesz całą siłą!
– Tem się więcej będzie piło.
– Ha, niech pękam wzdłuż i wszerz
Kiedy chcesz.

Wino każdemu do twarzy,
Każdemu z szklanicą ładnie,
Krew podskórna w nim się żarzy.
Zuch – nie boi się nikogo,
Tak mu wszystko idzie składnie,
Aż z nóg leci – tak mu błogo.

– Chłopcze śliczny – kubek gada –
Toś się strąbił ~~...~~ wyśmienicie!
– Mój malutki, ciężkie życie:
To potrzęsić się wypada.
– Bogobojny – kubek powie –
Twoje zdrowie!

× × ×

Zważcie ludzie, kto nam gwoli
Oddaje swe ciało drogie.
Kto dla nas swą krew przelewa
Kto przybity do drzewa
Ponosi męczeństwo srogie.
Aby ulżyć ludzkiej doli?

Ta niewinna krew — o Chryste
To wino, wino zaiste,
Co dla utrapionych płynie
Wschodniej ~~[illegible]~~ jako winie.
Amen. ~~Amen~~ ~~A~~ niech nas pomoże
~~Tak nam [illegible]. Amen. Niech pomoże~~
Daj Boże.

E. Pailleron

Drukowane w „Dzien. liter." lwowskim

Piosenka

W kwietniu, w Niedzielę się to działo,
O tak, w Niedzielę!
Byłem w niebiosach
Tyś miała sukienkę białą,
A w włosach gałązkę małą,
Gałązkę małą
We włosach.

Usiedliśmy na mchu mięciuchnym,
Na mchu mięciuchnym,
Oboje milczący;
Dziwili się trawce rosnącej,
I listkom i cieniom leciuchnym.
Cieniom leciuchnym,
Wodzie płynącej.

/.

~~Zaświegotało po~~
W krzaku ~~[illegible]~~ ptaszę zaświegotało,
Zaświegotało,
Zamilkło potem. –
Jam ujął rękę twą rączkę białą...
W kwietniu, w niedzielę się to działo
O tak, w niedzielę...
Pamiętasz o tem?

E. Pailleron
(„Amours et haines".)

Drukowane w Dzienniku literackim lwowskim

Le gué.

Ścieżka wiodła w bród ruczaju.
Kłopot, kłopot był niemały.
Ona harda, ja nieśmiały, —
Świegotały ptaszki w gaju.

Rzekła do mnie: „Idź pan przodem,
Nie oglądaj się ni troszkę."
Zdjęła trzewik i pończoszkę...
Ścieżka szła ruczaju brodem.

Jam nie spojrzał.... raz — troszeczka:
Od jej nóżki śnieżnobiałej
W kręgi się fałduje rzeczka...
Kłopot — kłopot był niemały.

I na kamyk tak z kamienia
Drobne nóżki wlot skakały;
za ochotą!..
Nie podałem jej ramienia —
Ona harda — ja nieśmiały.

./.

./.

Poślizgnięcie – wykrzyk mały –
Jak jaskółka w locie kwili –
Jam był przy niej ~~tuż~~ w tej chwili...
W gaju ptaszki świegotały.

Ed. Pailleron „Amours et Haines!"

Drukowane w „Dzienn. liter."

Myśl Herwegha.

Czego pragniesz, to posiędziesz,
Już nie znęka'ć więcej trud;
Wolen walk i troski będziesz
Ale musisz umrzeć wprzód!

Spoczniesz wreszcie raz w spokoju,
Miły cię owionie chłód;
Lica otrą z łez i znoju,
Ale musisz umrzeć wprzód!

Serce ci, już nie zaboli,
I nie doznasz więcej złud;
Kajdan zbędziesz i niewoli,
Ale musisz umrzeć wprzód!

/-

1.

Urągania nie usłyszysz,
Nie zaprzeczą twoich cnót;
Nawet wrogów twych uciszysz,
Lecz musisz umrzeć wprzód!

Świata złość cię już nie spali
Ani serc cię zmrozi lód;
Płacząc będąć całowali
Ale musisz umrzeć wprzód!

Czego pragniesz to posiędziesz
Już nie znęka'ć więcej trud;
W własnym domku wolny będziesz —
Ale musisz umrzeć wprzód!

(„Dziennik literacki" Lwów 1856. N. 67.) — W. J. = Miecz. Pawlikowski

nad brodem
(Ścieżka ~~wśród traw~~, [illegible]

~~Ścieżka nad brodem [illegible]~~
~~Wśród wzgórz drożyna kręta~~
Kłopot ~~[illegible]~~ dla nas nie ma.
A ona [illegible] — jam był nieśmiały...
~~W gaju śpiewały ptaszęta~~
Śpiewały ptaszki w gaika
(Ptaszęta śpiewały w gaju

[illegible] mnie rzekł pan panicz
Nie oglądał się w tę stronę"
[illegible] trwożnie [illegible].
Ścieżka nad [illegible] brodem.

Jam nie spojrzał — raz — [illegible]
< Jam nie patrzał — raz — nie raz
[raz zerknąłem
(raz — raz [illegible]
i raz [illegible]
[illegible] nóżki śmiesznie [illegible]
W [illegible] się [illegible] [illegible]
< [illegible] [illegible] się [illegible]
[[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[kółko ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ się za kołem
(Krąg za kręgiem [illegible] się [illegible]
{ Kółko [illegible] za kółkiem płynie
Kto pot [illegible] był nie ma

I nie kamień tak skamienia
płonne
Drobne nóżki jej skakały
Jeno niespodziej ranami
Ona kocha — ja uciekły

< Pod różkami płonące wody
Gdy [illegible] się podarowy
Trzeba było... coraz szkoda!
Ona kocha — ja nieumiałam..>

Si vous voulez le ruine,
Prenez Monsieur Lamartine;
Si vous voulez la canaille,
Prenez vite Raspail;
Si vous voulez du coquin,
Prenez Ledru-Rollin;
Si vous voulez du mick-mack,
Prenez Sire Cavaignac;
Si vous ne voulez qu'un nom,
Prenez — Napoleon!

10ème Decembre 1848.
Kilka dni przed wyborem
Prezydenta Rzeczypospolitej
francuzkiej (w roku 1848)
przylepiona na ratuszu w
Sztrasburgu następujące
wiersze:

Wnet z państwa będzie ruina,
Gdy wybierzesz Lamartyna;
Gdy ma rządzić gmin kanalia,
Wybieraj prędko Raspaila;
By samolub grał swą rolę,
Wybierz tylko Ledru-Rollin;
Dasz błyskotki, lecz na haku
Wiszasz Mości Cawaignaku!
Jeźli lubisz czcze imiona,
Wybieraj — Napoleona.

przetłumaczył: M. G.

10/12 848.

W kwietniu – to w kwietniu – w niedzielę

[illegible] dział.

~~[illegible]~~

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] w dżdży.

[illegible] [illegible] do [illegible]

[illegible] w trawie

I [illegible] [illegible] [illegible]

Jak [illegible] [illegible]

I [illegible]

[illegible] [illegible]

W kwietniu ~~[illegible]~~ w niedzielę [illegible]

~~[illegible]~~ – ~~[illegible]~~.

Tak – w niedzielę [illegible] dział.

[illegible] [illegible] ....

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],

~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]

[illegible]

~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]

we [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

I [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

61

Do [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

W [illegible] coś
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible]
~~[illegible]~~
[illegible]
Tak ~~[illegible]~~
[illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

A. [illegible]
([illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] to w [illegible] [illegible] . . .
W [illegible] [illegible] [illegible] . . .
[illegible] [illegible] ?

20

Szczęście i Mądrość
(naśladowanie)

Szczęście jest [illegible] dziewczyną
[illegible]
[illegible]
I [illegible]

I [illegible]
I [illegible]!

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
~~[illegible]~~

Na [illegible]
[illegible]
[illegible] – [illegible].

[illegible]

odpisane dla Justynki Czerwińskiej 1862.

niedrukowane.

Ukażcie mnie się!

Jak pod drzewa zielonym dawniej
Pod kwiatami życiowym czarem
Tak dziewczynę [illegible]
I [illegible] się do mnie
I wyrzekła [illegible]
Czy zapomnisz mnie?
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]

Drukowane w „Dzienniku literackim" lwowskim z r. 1858. 14° Września N. 108.

Błogosławieństwo poety.

(: z Uhlanda :)

Idę sobie przez łąki,
A śpiewają skowronki,
Starzec siwy tam orze;
Toż zawołam: „Szczęść Boże!"

„Poszczęść Boże tej roli,
Gdzie się starzec mozoli,
Poszczęść starej tej dłoni
Co się pracy nie chroni!"

Zmarszczył lica surowo:
— „Precz z gęślarską tą mową,
Gniewy ściągnie mi boże,
Zejdą kwiaty, nie zboże."

— Nie mój Ojcze — z mej pieśnie
Kwiatów nazbyt nie wskrześnie,
Trochę krasy dla żniwa,
Co twój wnuczek nazrywa.

(tłumaczył) W. (Pawlikowski) J.

(z Uhlanda)

Idę sobie przez łąki,
A śpiewają skowronki,
Starzec siwy tam orze.
Więc zawołam: „Szczęść Boże!

Poszczęść Boże tej roli
Gdzie się starzec mozoli!
Poszczęść starej tej dłoni
Co się pracy nie chroni!"
~~Co się pracy nie chroni~~

Zmarszczył lica surowo —
„Przez zgęślarską tą mową,
Gniewy ściągnie mi boże:
Zejdą kwiaty nie zboże."

— „Nie mój Ojcze — z mej pieśnie
Kwiatów nazbyt nie wskrześnie:
Trochę krasy dla żniwa
Co twój wnuczek nazrywa.

Lwów 30 Sierpnia 828.

Drukowano w Dzienniku Literackim

[illegible]

[illegible]

1858

[illegible]

~~Wrni~~ [illegible]
~~[illegible]~~ Młyh swoim ovam

[illegible]

[illegible] pokaz. Lwów 18[illegible] $\frac{12}{4^a}$

Die polnischen Glocken.

(An Frau Carla Leśniewicz)

Es haut der Kantschu manche tiefe Wunde:
„Vorwärts, vorwärts mit Euch, polnische
Hunde!“

Gefangene halten auf breiten Steppen
In stummem Schmerz sich müde weiter schleppen.

Es treiben sie dreißig Kosakenreiter
Mit wilden, schweren Geißelhieben weiter.

Alte und neue Wunden thun weh:
Und rothes Blut tropft auf den weißen Schnee..

Sie dulden still, dem Mund kein Laut entweicht,
Bis man des Vaterlandes Grenz' erreicht.

O, hier nur einen Abschiedskuß, in Hast,
Den heiligen Schollen – dann weiter ohne Rast!

Auf ihre Thränen antwortet Gelächter
Und vorwärts heißen die Kosakenwächter.

„Fort! fort!" Verboten Kuß und Thräne auch,
Auf Erden zeige ihre Spür kein Hauch!

Es dämmert und des Morgens erster Strahl
Fällt auf die Heimath heut zum letztenmal.

Zum letztenmal für sie in diesem Leben:
Schon morgen wird sie Bergwerksnacht um-
-geben.

Doch in dem schweren Augenblicke, höre,
Wie zauberhafte, starke Kirchenchöre —

Hallt aus den Dörfern, weitertönend lang

Ein frischer, klarer Morgenglockenklang.

„Oh, höret ihr? Könnt ihr den Ruf verstehen?
Bem kommt zurück und Rache wird erstehn!

Und wenn's Jahrhunderte auch dauern mag –
Einst kommt der fürchterliche Rachetag;

Und stolz wird wieder dann die Fahne wehen:
Wir starben, aber Polen wird bestehen!“

Ein Kriegslied hören sie im Glockenschallen,
Wie zu einer Hochzeit, schreiten einher alle –

Erhob'nen Hauptes geh'n sie – zwischen Kerzen –
Mit wunderbarem Glauben in den Herzen.

Würdest du jetzt sie sehen, oh Tyrann,
Sähst einen Helden du in jedem Mann.

Wüßt, daß die Geißel, Fesseln, Kerkerschranken
Den Menschen tödten: Doch nicht den Gedanken;

Und während in den Gräben starben Tausend,
Schwingt auf sich das Legendenwort, er-
brausend, –

Und Glocken hallen's, Lüfte wiederholen's:
„Bem kommt zurück zur Auferstehung Polens!"

Von Alexander Endrődi.

NB. Im polnischen Volke entstand diese Glockenlegende nach Bem's ruhmreichen ungarischen Feldzügen. S. Michelet, „Polen u. Rußland", 32. Seite. –

Dzwony polskie

z węgierskiego Aleksandra Endrödi.

poświęcone pani Karolinie Leśniewiczowej

Świsnęły pletnie, zagrzmiały okrzyki:
„W pochód, hej w pochód polskie buntowszczyki!"

Więc w stepie lodową pokrytym powłoką
W niemej boleści ~~już~~ się ~~naprzód~~ dalej wloką.

Upadających z skrwawionem obliczem
Trzydziestu Dońców wciąż popędza biczem.

Na starych bliznach świeże rany srogie
Czerwonym ściegiem śnieżną znaczą drogę.

Milczący cierpią niemi męczennicy
Aż do ojczystej nie doszli granicy.

Tu matkę ~~Polskę~~ ziemię całując żegnali,
Garść ziemi w rękę i już idą dalej.

Drużyna cała jak mąż jeden płacze
A nad nią śmiechy i groźby kozacze.

Marsz ~~buntowniki!~~ w pochód, ~~[illegible]~~ $\overset{\text{nie całujcie ziemi}}{\text{na wygnanie}}$,
Niech i ten waszych ślad tu nie zostanie! —
(pod linią: Bo z tych ten [illegible] [illegible] się Polski plemi)

A oto, w północne gdy ich pędzą kraje
Wtem ~~świt~~ ostatni nad Polską im wstaje.

Ostatni w życiu dzień im spojrzy w oczy;
Jutro noc wieczna w minach ich $\underset{\text{omroczy}}{\text{otoczy}}$.

Lecz cyt! patrzcym: w ~~świetlane~~ różane niebiosy ~~[illegible]~~
Cudowne wszystkich pułków wzbite głosy.

Jak gdyby chorów gdzieś ~~[illegible]~~ potężnych tony,
Polskich to wszech brzmią poranne dzwony.

„Ha, czy słyszycie? – Bem – bem – jedno słowo!
A tuż wyraźnie! Bem! Bem! ~~[illegible]~~ na nowo

Bem, Bem powróci! – ~~[illegible]~~ za lat sto, za dwieście! –
~~[illegible]~~
Ale powróci i pomści nas wreszcie!

Znowu ~~[illegible]~~ nasz sztandar ~~[illegible]~~ dumnie się rozwinie
~~My~~ Zginiemy lecz Polska nie zginie, nie zginie!"

~~[illegible]~~
[illegible] wojskowej brzmią dzwony kapeli
Więc idą teraz rześcy i weseli

Z żartem na ustach idą pełni męstwa
I z dumnem czołem, bo pewni zwycięstwa.

Gdybyś ich ujrzał teraz, bez oręża,
Widziałbyś carze, że polak zwycięży

Że knuty, więzy i męka bezczelna:
Zabija ciało, lecz myśl nieśmiertelna

Że choć tysiące echów w twoich siedlisk
Legenda z kopalń wzbije się na skrzydłach

~~W naszych dzwonią harmonią eolską~~;
I zabrzmi dzwoniąc harmonia eolska:
Tem, tem powróci! zmartwychwstanie Polska!

(:Bern 13/1 83:)

Widmung

von Rückert. – Musik v. Fuchs.

Du meine Seele, o du mein Herz
Du meine Wonne, o du mein Schmerz,
Du meine Welt in der ich lebe
Mein Himmel du, darein ich schwebe.
O du mein Grab, in das hinab
Ich ewig meinen Kummer gab
Du bist die Ruh, du bist der Frieden,
Du bist vom Himmel mir beschieden,
Dass du mich liebst macht mich mir werth,
Dein Blick hat mich vor mir verklärt;
Du hebst mich liebend über mich,
Mein guter Geist, mein besseres Ich.

a cap. I.

(: Friedrich Rückert :)

„Östliche Rosen."

O wie soll der Nachtigallen
Seele denn in's Ohr dir fallen,
Wenn dir immer noch vor Ohren
Summet das Geschwätz von Thoren. (Pag. 7.)

Freunde, traut der Hoffnung nicht,
Die euch immer weiter weiset
Euch mit lächelndem Gesicht
Ab die besten Wünsche speiset,
Wenn ihr seht der Rose Pracht,
Denkt wie bald sie Wind verstreut,
Nicht das es euch traurig macht,
Sondern daß ihr recht euch freuet. (Pag. 18.)

— (Urywek przetłum. pr. Leszka Dunina Borkowskiego pod nazwą: „Pociecha" cały Satz Pag. 38.)
z Refrain: „wird nicht ewig bleiben": Kummer, Liebe, Glück, Wein im Becher [illegible]

Ei Hafis, die Zeit bedenke!
Willst dein Tagwerk länger
Warten lassen? Geh zur Schenke,
Sey kein Müssiggänger. (Pag. 44.) podobne Pag. 96

Alt war ich, und der Nacht
Klagt' ich's durch Trauerlieder;
Da hab' ich dein gedacht,
Und jung bin ich nun wieder. — (Pag. 49.)

(Satz: Pag. 58. ± [illegible] tem jak przemądrzałe t. j. Pag 49.)
(Satz: Pag. 83 [illegible]) Pag. 96 [illegible]
(Satz Pag. 106, – 107 – 122 - 125 - 132. - 135 (I.) – 152 – 156 [illegible]
165 (Gedenke mein) 173 (Romanze) 176 (Dein Angedenken) 217 (Fremde u. Heimath)
242 (Jugend) 272 (Der Winter) 278 ([illegible]) 294 (Frühling [illegible]) 439 (2[illegible])
447 (Die Ceder)

...Und wär' ich über den Fluß der Steg
So bliebe ich lieber am Ufer stehn,
Und wär' ich der Paradiesesweg,
So würde ich lieber zur Hölle gehn... (Pag. 108.)

...Wenn den Finger man giebt
Dem Kinde, so will's die Hand.
Der war sicher verliebt
Der das Sprüchwort erfand... (Pag. 133.)

...Darum, Perser, achten wir
Nicht den Reim für leeren Kram.
Lied, das ohne Reime fliegt
Ist an beiden Schwingen lahm.
Darum Perser nenn' ich mich
Freimund Reimar ohne Scham. (Pag. 151.)

(Fr. Rückert. – „Östliche Rosen." – Pag. 367.) —

Gdyby zgryzota w sercu chciała siedzieć –
Tobym jej cicho tam siedzieć dozwalał;
Na miłość nigdy bym się nie użalał. –
Lecz zkądże o mej mógł się świat dowiedzieć?

Każdy kwiatek, listek każdy i [illegible] drzewa,
O mej miłości wszystko wie i gwary, –
A o czem serce w smutku tylko zamary,
To już i ptaszek najmniejszy śpiewa! –

(Fr. Rückert. „Östliche Rosen" – Pag. 368.)

Serce moje wróży
Żeś Ty tutaj była,
Bo miłą woń róży
Wietrzyk z tąd rozwiała.

Tybyś nie poznała
Czem tu był, dziewczyno!
Gdybyś nie [illegible] ujrzała
Łez moich co płyną. –

Piękność się na ziemi
I miłość znajduje;
Po woni to wiemy –
[illegible] i Goryczy też wskazuje.

Patrzaj, słońce gdy się budzi, —
To zawsze wesołe,
A gdy wieczór żegna ludzi
To także wesołe.

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Księżyc zawsze ma wśród jazdy
Rozjaśnione czoło.
Nawet w ciemnej nocy gwiazdy
Migają wesoło.
Lato, zima, — dzieci słońca
Wciąż się kręcą w koło,
Przemieniają się bez końca,
Lecz zawsze wesoło.

Jak wesoło świecą lica
Lubej naokoło!...
I niepetrwa się szklannica
Uśmiecha wesoło.
W źródło serca, któż Ci rzucił
Brzydkie smutku zioło?...
Gdybyś siebie sam nie smucił,
Śpiewałbyś wesoło.
Wstydź się, nic nie umiesz wcale, —
Idź jeszcze do szkoły:
Mnie naśladuj, porzuć żale
Bądź zawsze wesoły! —
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 155.)

Młodość, miłość, błogie sny,
To trzy piękne dni wiosenne; —
Nie skarż się że takie zmienne,
W czas je serce użyj ty.
W czas je serce użyj ty,
Nie skarż się że takie zmienne,
To trzy piękne dni wiosenne —
Młodość, miłość, błogie sny. —
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 137.)

Czekałem na to, czekałem, —
A tym razem tak nie będzie;
To mi się uda, myślałem —
A to właśnie tak nie będzie.

Gdy list do Niej napisałem,
To i odpis wnet przybędzie,
Długo się go spodziewałem:
A to właśnie tak nie będzie.

Serce do nóg Jej oddałem, —
Długo tam leżyć nie będzie,
Ona ~~je weźmie~~ podejmie, myślałem —
A to właśnie tak nie będzie.

Listu Jej nie odebrałem;
Wiatr go niesie; ~~on~~ list nie siędzie...
Poniósł dalej, — nie złapałem.
A — to właśnie tak nie będzie. J. Brut

1. Rzut oka od Niej dostałem.
Na mnie rzucon, — w szybkim pędzie
Trafił tego, przy kim stałem;
A, to właśnie tak nie będzie.

Ogień miłości wiedziałem,
Często winem jak pobędzie; —
~~[illegible]~~
Źrenicą go jagór przygaszałem: —
A to właśnie tak nie będzie.

Nie mogę ~~tam~~ pójść, jak chciałem,
I przyjść stamtąd w pewnym względzie;
Ja Jej zdziwienie ujrzałem, —
A to właśnie tak nie będzie.

(Rückert. „Östliche Rosen." — Pag. 292.)

Myślą się o Niej serce przepełniło,
Już innych myśli, myśl moja nie myśli:
By tam myśli o Niej pełno było,
A wszystkie inne uleciały myśli. —
Wszystko mi wprzódy tak w sercu ciężyło,
Gdy Ona przyszła, te ciężary wyszli —
Pełno iż było; ~~serca~~ próżne było,
Lecz odtąd pełne, ~~jak~~ Jej miłość kreśli.

(Tych myśli w oryginale niema.)

(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 130. — II. r. —)

nakształt.

We wzniosłym libańskiéj cedr szczycie,
Nad obłok głowę wydziera, —
A wzrokiem gdzieś tonie w błękicie,
Na pleśń krzaków nie spoziera;
Jeśli szczęście los zawiera,
~~Ja~~ To pójdę w samotne ukrycie,
By z ludźmi nie spędzić życie
Bo mi to spokój odbiera.

(Rückert. — „Östliche Rosen" — Pag. 447.)

Kto Ci spojrzał kiedy w oko,
A pyta, czemu umierać muszę, —
Ten nie ~~spojrzał~~ dojrzał tam — tak głęboko
Z kąd wyniosłem me katusze.

Ten czarownika nie widzi,
Co tam schowany siedzi na spodzie,
Wzrokiem zabija i szydzi,
Że wszystkich w serce ubodzie.

(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 127. I.) —)

Róża i cyprys się uskarżały:
I skargę na Cię podały wiernie, —
Bo już przed Tobą róże ciemniały, (bledniały)
Bo nietak zgrabnie cyprys już rośnie:
Od róż Twe lica piękniej pałały —
Na cyprys spozierasz ukośnie. —
(Rückert. — „Östliche Rosen" — Pag. 134. II.). —) + —

Śmiech pusty, płacz gorzki wciąż się zmieniają
I z dziwnych w miłości przyczyn powstają:
Rano z radości się śmiałem,
Czemuż przy świetle księżyca
Łzami skropiłem me lica?...
— Tak niewiem jak nie wiedziałem.

Śmiech pusty, płacz gorzki wciąż się zmieniają
I z dziwnych w miłości przyczyn powstają:
Wieczorem gorzko płakałem,
Czemuż wesoła źrenica
Kiedy słońce się rozświeca?...
— Tak niewiem jak nie wiedziałem. —
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 132.) +

— Usta Jej się uśmiechały: —
Więc uśmiechał się świat cały,
I uśmiechał mi się los.
Sprawca wszelkich mych boleści,
Nie w mem sercu on się mieści, —
Bo niem wzrok Jej, uśmiech, — głos.
(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 135. I.)

Jakóbie!
Syn wraca;
Nie smuć się.
Bóg Tobie
Zapłaca.
Nie smuć się.

Ból łona (każdy)
Przeminie
Nie marz w się
Łza słona (każdy)
Przepłynie.
Nie smuć się.

Powróci
Ta wiosna,
W róż kwiecie
Zanuci
Radosna.
Nie smuć się.

Gdy koło
Ci świata
Krąży źle:
Wesoło!
Świat -- lata,
Nie smuć się.

Choć świata
Nieznamy
Koła w mgle,
Za lata
Poznamy. –
Nie smuć się. (Gdy

Gdy gnieździe,
Otoczy,
Zbrodnia Cię,
Bóg przecie
To zoczy;
Nie smuć się.

Czy blizko
Cel, goniec
Świat nie wie,
Lecz wszystko
Ma koniec.
Nie smuć się.

Choć bodły
Pielgrzyma
Na puszcz się
Cierni podły
Nie zrzyma.
Nie smuć się.

Co boli
Bóg widzi,
Bóg tak chce, –
Z niedoli
Nie szydzi.
Nie smuć się.

Tak długo
Kto siebie
Sam znać chce,
Tak długo –
Bóg w niebie.
Nie smuć się.

Koniec.

(Ratkstatt: Friedr. Rückert. – „Östliche Rosen.“ Pag. 122.)

Czyliż wiosny niema? — — —
Czy łąki zielone
W każdą patrzę stronę
Napróżno oczyma; — —
~~Bo~~ Najmilszej niema; —
W niebie wzrokiem toną. —
Łąki nie zielone,
Niema wiosny, niema!
Niema wiosny niema,
Łąki nie zielone.
W niebie wzrokiem toną,
Bo Najmilszej niema.
Napróżno oczyma
W każdą patrzę stronę,
Czy łąki zielone,
Czyli wiosny niema.
(Fried. Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 106.)

W oryginale niemieckim drugiéj części, czyli powtórzenia całéj poezyi wspak — niema; Ta też jest to naśladowanie Poezyi tego samego autora Pag. 137.

Zgłębić nie mogę tego,
I suszę moją głowę,
Czy mam, — jak Ty kolego,
Czy mam, czy niemam głowę?
Ale w rynku, gdy wino
Poburzy mi się w głowie,
Wszelkie pytania giną: —
„Masz głowę" każdy powie.
(Fr. Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag. 96.)

[illegible]

„Pozwól Twym włosem się bawić!
Z nim serce'm przegrać na zawsze."
„Mógłbyś me włosy zostawić,
„Kiedy tak przegrywasz zawsze!"

Ja w nocy nie mam spokoju,
Wciąż o Tobie tylko marzę!
„Ja również nie mam spokoju
„Nie dają mi go marzenia."
„Wciąż przeklętemu, który się skarży."

Ja od dni wielu a wielu
Prośbę chcę u nóg Twych złożyć.
„Od dni[ś] odkładasz tak wiele,
„Mógłbyś i dzisiaj odłożyć."

Nim me usta zapytały,
Już mi wzrok Twój odpowiedział. –
„Pocóż więc tyle gadały?...
„Lepiej żebyś cicho siedział."

(Rückert.) – („Östliche Rosen." – Pag. 173.)

[illegible]

Ach, gdybyś raz tylko chciała,
Choć słówko wyrzec łaskawie!
"~~Jabym~~ Możebym ci odpowiedziała
" Gdybyś mnie spytał łaskawie."

Najdroższa! czemuż Ty ciągle
Sercem z lodu, tak mnie dręczysz?
" Najdroższy! – czemuż Ty ciągle
" Serca żarem tak mnie męczysz?"

Czyliż nie porzucisz nigdy,
Twojej pychy, twojej dumy? –
" Ach, czyż ty nie rzucisz nigdy
" Twoich skarg i twej zadumy?"

Zlitujże się, czyż bez końca
Mam tutaj jęczeć i płakać? –
" Zlitujże się, czyż bez końca
" Będziesz tu jęczeć i płakać?"

Ból w Twoim sercu nie gości,
Bo robak nie gryzie róży.
" Ach on już ginie z zazdrości,
" Że robakiem być nie może!"

Tyś życia łani pierzchliwa;
Mnie strzelca jak śmierć ścigasz.
" Czyż nie lepiej jeśliś żywa,
" Niż gdy mnie jak śmierć dogonisz?"

% Pozwol

Tyś spokojem,
Gwiazdą złotą,
Serc tęsknotą,
Szczęścia zdrojem.

Wejdź w mieszkanie
Gdzie ból srogi —
W serca progi
W ocz pałanie

Będę ozdobą
Domu mego.
Zamknij jego
Drzwi za sobą.

Boleść moja
Wnet uleci,
Gdy zaświeci
Radość twoja

I me oczy
Blask roztoczą,
Gdy twój oczą
Wzrok uroczy.

(Rückert. — „Östliche Rosen". — Pag. 125.)

Nakr[illegible].

Gdybym mógł pomyśleć sobie
Żeś ty o mnie zapomniała —
Przecież bym myślał o Tobie
Choć by myśl ta ból sprawiała
Byle~~m~~ jedna myśl została —
Reszta w niepamięci grobie
Niech na wieki legnie sobie:
Żeś pamiętać obiecała
Choćbym zapomniał o Tobie.
(Rückert — „Östliche Rosen." — Pag. 83.)

...„Jej włosy dla Cię sidłami,
„A tak brwi Jej puszcza strzały."
— Czyż to usta morałami
Mało serc postrzelały?
„Jej włosy . . . itd.

(Rückert. — „Östliche Rosen." — Pag 439. II.)

<u>Rückert</u> „Weisheit der Brahminen"

1.

Indyjski bramin wśród cichej swojej zagrody,
I o ksiąg świętych nieczytał prócz księgi przyrody;

Wiele widział i myślał, więcej czuł, przeczuwał,
Rozwagą, błędów każde z pęt się ich wyzuwał:

W słowach streszczał co pojął, lub chce pojąć jasno.
Każdą sprawę wpół-obcą, każdą na wpół własną.

Wszędy wszystkiego tylko widzi i jednostki
Lecz zawsze jedność każdej rozumie całostki.

W czemkolwiek w świecie prawdy dopatrzy promyka,
Jako paciorek ją zaraz w różaniec nawleka.

~~W czemkolwiek dostrzeże rzeczy odrobinę światełka~~
~~v. W jego zaraz różańcu staje się perełką;~~
v. Najdrobniejszą rzecz nawet z której światło tryśnie
Zaraz w jego różańcu ~~paciorkiem~~ umieści.

2. – –

Rośnie płomień w przeciągu i sam przeciąg tworzy ~~mnoży~~;
~~Namiętność~~ z namiętności wzmaga ~~się i tworzy~~:
Ładzie iadra w łożnicach, wzmaga się i mnoży.
I rozgorza się pożar gdy go podmuch stworzy
~~To rozdyma wiatr ogień, to podmuchem stworzy;~~
Namiętność z namiętności taką walkę tworzy.

~~Jak lampa cicho płonie w bezwietrznej zaciszy,~~
~~Tak serce ukojone (spokojne) pobożności (wiecznej) ciszy.~~

v. (Spokojnie płonie lampa w zacisznej ustroni (ostonie) (w bezwietrznym ukryciu),
Tak serce ucichłe pobożnością płonie. (i cichym żarem)

v. (Spokojnie płonie lampa gdzie wicher nie dmucha (wieje),
Tak w sercu ukojonem pobożność gorzeje (płonie lampa ducha).

v. (Jak w bezwietrznem zaciszu cicho lampa płonie,
Uspokojone serce tak w spokojnem płonie.

— . —

Spokojnie płonie lampa w bezwietrznej zaciszy
Tak serce ukojone wciąż spokojem dyszy
Spokojnie płonie lampa w bezwietrznem ukryciu
~~Świeci lampa~~ spokojnie
Tak jasno płonie (świecą) myśli w cichem mędrca życiu
serce płonie jasno

Jasno świeci się lampa w bezwietrznej ustroni
Tak w cichem mędrca sercu i myśl jasno płonie
Jako w bezwietrznem zaciszu jasno lampa płonie
Tak twoja jasna, spokojna w cichem mądrości płonie

Rośnie płomień od wichrów i sam wicher tworzy
~~w przeciągu i sam przeciąg tworzy~~
Tak iadra z iadra ~~budzą~~, rozwiera i mnoży.
Potężnieje tem pożar że go podmuch stworzy (I rozrasta się pożar gdy go podmuch stworzy
namiętności.

3.

Kto sam nieustraszony, a nie straszy ludzi
W tym nawet i śmierć straszna przestrachu nie wzbudzi.

~~Kto szczęścia nie żąda, szczęściem się nie durzy~~
~~Ten za szczęścia kresami na szczęście zasłuży.~~

v. Kto szczęścia nie żąda, szczęściem się nie łudzi,
Najwyższego dostąpi szczęścia nad szczęściami.

Czy wysoko czy nisko, pałac czy barłogi –
~~Komnat to~~ wszystko jedno: bogacz choć ubogi.
Kto o to nie dba wcale

Kto mądrze umiłuje, kogo złość nie złości
~~Tego światem zaświeci, choć na świecie gości.~~
Tego światem świat lepszy choć w tym świecie gości.

Kto sam nieustraszony a nie jest postrachem
Ten nie strwoży się nawet przed śmierci zamachem Tego śmierć wcale strwożyć nie może zamachem

• •

Przez dzień cały się cieszę myśląc o wieczorze,
W nocy we śnie się cieszę na poranną zorzę.
~~[illegible]~~
Cieszą się me uciechy, radości się głośne
Nie zna niecierpliwości [illegible]

Radość godzin [czekania] nadzieję, chwil nadzieję budzą,
Wielkiem, małem się cieszę, dolą własną, cudzą.

~~Ku jesieni przez zimę już mnie wiosna cieszy~~
~~I przez lato, przez jesień ku zimie mi się śpieszy~~
Od jesieni się w zimie cieszę wiosną nową
Z końcem lata przez jesień znów cieszą zimową

~~Od jesieni przez zimę~~ cieszę się ku wiośnie
A ku ~~cieszy zimowej~~ latem zorze ~~rosną~~

Przez rok cały się cieszę i przez wszystkie lata
I po za światów krańce radość mi ulata.

D.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] . [illegible] [illegible]
A [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]

~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~ i
~~Ale na ścianie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
Ale choć Twarz w twej izbie (ty) w noc ~~się~~ przedstawisz
To na [illegible] [illegible] [illegible] Tem nie [illegible] .

[illegible] 580.

XVI. III. 49

Kto czulej od matki patrzy na twe lica
Strzeż się, mój synku, bo to czarownica.

[illegible]

45.

W każdym źdźble „to lubię". ale źdźbło inni setny
Nie dozwoli nic widzieć oprócz twarzy szpetnej.

41.

Trzeba na [illegible] [illegible] a w trzynastu przyjdzie.
Zła liczba. Dolej wody i bądź dobrej myśli.

40.

Tu [illegible] i tam [illegible] a wśród [illegible] [illegible] :
[illegible] [illegible]. Stanie (w mnogiej) razem, [illegible] [illegible] .

29

To co nowe na nowiu, z pełnią nie nowina
Stare będzie więcej starem choć wieki przemina.

26.

Udało mu się znaleźć ziarnko i pół ziarnka,
Dał każde by zgotować do innego garnka.

24.

Urwał [illegible] - i [illegible] [illegible] : bierz go kaci!
Niechno trzech spróbuje - to za trzech zapłaci.

18.

± Chcę doradzić zawodu - ~~[illegible]~~ [illegible] wrogi
~~[illegible] [illegible]~~
[illegible] [illegible] go [illegible] że mi [illegible] wrogi.

XVI. II. 28.

Niedojrzały owoc jeśli strząsasz z drzewa,
Widać że i twój rozum dojrzeć dojrzewa.

VI. 15

Gdy stracisz kogo z bliskich — snem ci zda się prawie,
Nie chcesz wierzyć choć wiesz że to jest na jawie.

Nie śmiesz pytać sam siebie jak smutkom podołasz, podołasz stracie
A kiedy się zapytasz, znać żeś zmieść już zdołasz.
A gdy się już zapytasz, znać ją zniesiesz nie
A gdyś się już zapytał, znać już zniosłeś [illegible]

VI. 14

[illegible] ciane ma ręką co wiek cały rośnie
Cięższa, mnie i kwiatuszki mrące z pierwszą wiosną.

Cieszą się mnie dziećmi które rosną w siłę
Lecz i temi się cieszą com złożył w mogiłę.

V. 100.

Biedny człowiek kto nigdy żartować nie umie,
A biedniejszy kto wszystko jako żart rozumie.

Niema tam prawdy gdzie prawda żartu się boi,
~~Żart~~ Nie jest żartem jeśli na prawdzie nie stoi.

XII. 22. ±

Jeżeli mnie spytasz, na kim masz polegać
To rzekę: wierz takim co znów innym wierzą;
Jeżeli mnie spytasz, kogo się wystrzegać,
Rzekę: wedle siebie ludzie innych mierzą.

Str. 72.

Wypatrz oczy, nie dojrzysz jako rośnie trawa,
Lecz ujrzeć że urosła — to nie trudna sprawa.

Czy ci dziś się udaje — nieszczęście, idź śmiało.
Ujrzysz nagle przy końcu że ci się udało.

[illegible] [illegible]
Czyś się wiedzie — nie badaj, i wez [illegible] a gdzie.
Że nagle kiedyś ujrzysz, jako się powiodło.

[illegible]

Człek czasu nie trwoni w próżniaczej włóczędze
Wszędzie zdobi, [illegible] nędzę.
Nie błąka się [illegible], [illegible].
Trafi takim [illegible] zawsze [illegible] przyjaciela!

—

Dwie połowy.

Serce me zawsze myślało,
Że jest całem, całość składa,
Że jest krągłą kulą całą,
Że bieguny dwa posiada.

A tak nie jest — samo z siebie
Jest połówką serce moje.....
Lecz znalazłszy teraz ciebie,
Ma już połowy swoje.

(Fr. Rückert:
z rocznika „Urania" na r. 1824. — Str. 100.)

(Rückert. „Östliche Rosen." – Pag. 348.)

Kiedy wśród ciszy pogodnej na wiosnę,
Śpiewa słowik, kwitnie róża miłośnie –
Czy wtedy dźwięczne słowika piosenki
Róży malują woń tylko i wdzięki,
Czy piękność róży każdego listka
Tkliwość maluje piosenki słowika? –
Myślę i marzę, ale nie odkryłem,
Darmom się trudził, darmo mozoliłem!

% Dzwoni piosenka słowika,
Pączek się w różę rozmyka;
Póki piosnka nie dzwoniła,
Róża się nie roztworzyła.

~~Gdy zaś~~ Kiedy, rozkwita się róża,
Piosnka słowika zawtóra.
Gdyby róża nie kwitnęła —
Zkądżeby się piosnka wzięła

Słowik śpiewa gdy spoziera
Jak kwiat się róży rozwiera, —
Rozkwita róża gdy dźwięki
Słowika słyszy piosenki.

(Rückert. „Östliche Rosen." Pag. 349.)

[illegible]

Kiedyś ty moja, — mnie się wydaje,
że mam śmierci oczekiwać:
Do czegoż teraz mi niedostaje,
Czegoż żyć jeszcze spodziewać?

Kiedyś Ty moja, — kiedym przy Tobie, —
Zdaje mi się, że umarłem,
I że na wieki, (się) jak w cichym grobie,
W sercu się Twoim zawarłem.

(Fr. Rückert.

z Rocznika „Urania" na rok 1824. — str. 105.)

NAKREŚLAŁ

(Fried. Rückert. – „Östliche Rosen." – Pag. 3[illegible]2.)

Lilię i różę Bóg stworzył,
I na lica Twe przetopił; —
Ach, gdyby On się zlitował,
Smutek mój w radość przetworzył,
I lód serca Twego stopił.
Ach, gdyby On się zlitował!
Gdy lód włożył w serce Twoje
A nic nie włożył litości, —
Ach gdyby On się zlitował, —
I nieczułość włożył w moje,
Albo nic niekładł miłości.

Wyzdrowienie Oda Klopstocka

O wyzdrowienie, stworzenia dzieci
Choć nie ~~stworzone~~ zrodzone na wieczne żyć
Ciebie Pan do innego życia i zmiany
Z niebios przysłał!

Gdybym przy ~~złotu~~ łożu niebył lekkiego
Niebył nadsłyszał szeptania twego   porzęsił.
~~Tobyna~~ zimnej mrącego ~~zimnej by~~ skroni
Zdarzył stopą już stała ~~stanęła~~ śmierć.

Wtedy i ja bym w prawdzie
~~W prawdzie i ja bym wtedy~~ poleciał
Gdzie w słońc około ziemie się toczy
W ślad mietlistego wszedłbym komety
W kolej-~~[illegible]~~ ~~okrzeni~~ bez mety
~~[illegible]~~ i sklannych? ciom
~~Zabym~~ wrachując ~~[illegible]~~ gorowanej jardy
Mieszkań ziem tamtych witał-i słońca
I witał górnej tej gwiazdy
Mieszkań bez liczby, bez końca;

i Wodziewica jabym uczynił pytania
Równą by miarą odpowiadano —
~~Więcej w godzinie znałbym~~ poznał)
w dniu bym prawie
~~Prawd poznał w~~ godzinie więcej (niż wiekowi
Długi nam szereg odstawia.

~~Aleźbym~~ ja wtedy niemógł dokonać
Co już powinność ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ rzecze
w ~~[illegible]~~ morze
Sprzedkliwym słodkim głosem —
Spełnić, — nazwała mym losem.

O uzdrowienie, — stworzenia dzieci —
Choć nie na wdzięczne stworzone życie
Ciebie Pan do mnie życia i śmierci
Z niebios przysłał!

RESURRECTURIS

AUX POLONAIS

PAR

VICTOR DE LAPRADE
DE L'ACADÉMIE FRANÇAISE

PARIS
CHARLES DOUNIOL, LIBRAIRE-ÉDITEUR
RUE DE TOURNON, 29

1864

RESURRECTURIS

PARIS. — IMP. SIMON RAÇON ET COMP., RUE D'ERFURTH, 1.

RESURRECTURIS

AUX POLONAIS

PAR

VICTOR DE LAPRADE
DE L'ACADÉMIE FRANÇAISE.

PARIS
CHARLES DOUNIOL, LIBRAIRE-ÉDITEUR
29, RUE DE TOURNON, 29

1861

RESURRECTURIS

AUX POLONAIS

Pologne, encore un flot de ce sang indompté
Si bien connu du Christ et de la liberté!
Ah! jamais tes soldats, tes martyrs que je prie,
N'ont mieux conquis le droit d'avoir une patrie
Qu'à l'heure où, sans frapper et sans parer les coups,
Ces vaillants pour mourir se sont mis à genoux.
Non! pas même en ces jours de croisade sans trêve,
Où l'Occident chrétien s'abritait sous ton glaive,
Ni quand tes fils, hélas! mal payés de retour,
Sous nos drapeaux ingrats tombaient avec amour,
Ni lorsqu'au noir Cosaque ils arrachaient leur ville,
Jamais, en combattant, vainqueurs un contre mille,

Leur sang n'aura coulé, sous le fer ou le feu,
Plus sacré devant l'homme et plus pur devant Dieu!

Laisse dans le fourreau, laisse ta grande épée!
Ta résignation ne sera pas trompée;
Accepte le martyre encor jusqu'à demain.
Nous avons vu le fer à l'œuvre dans ta main;
Et tu n'es pas de ceux qu'un soupçon peut atteindre:
Nul ne t'accusera de ruser et de craindre,
De ne vaincre jamais que par le bras d'autrui,
Et d'insulter plus tard les sauveurs d'aujourd'hui...

Va! tu peux, une fois, prendre pour seules armes
Le deuil et la prière et d'innocentes larmes;
Ta gloire, et tous ces morts et la France ta sœur,
D'une ombre de faiblesse absolvent ta douceur,
Tu peux tendre au bourreau ta poitrine et ta joue,
Et porter ce gibet, et souffrir qu'on t'y cloue;
Seule et sans nul secours des peuples ou des rois,
Tu sais, quand il le faut, descendre de ta croix.

Oppose un jour sans honte et sans fierté vulgaire,
Les armes de la paix à celles de la guerre;
Enseigne aux opprimés de ces coups de vertu
Par où l'on est vainqueur sans avoir combattu.

A toi de nous montrer, victime obéissante,
L'éternité du droit et la force impuissante,
Et l'essor de l'esprit qu'on ne peut étouffer,
Et la vigueur de l'âme usant celle du fer.

Quelle arme les vaincra, ces sublimes rebelles?
Pour unique arsenal ils ont pris leurs chapelles.
Nourris du Dieu martyr, à ces combats nouveaux
Les hommes s'avançaient plus doux que des agneaux;
Calmes sous la menace et sans cris de furie,
Opposant aux canons un seul mot : La patrie!
A pas lents, comme on suit le dais et l'ostensoir
Dans une ville en fête escortés jusqu'au soir,
Ils marchaient; ils chantaient, pareils à des Lévites,
Attendaient, à genoux, les balles moscovites,
Offrant à l'ennemi, d'un geste solennel,
Leurs cœurs pleins de pardon et d'amour fraternel.

Ces cœurs des citoyens égorgés sans murmure,
Voilà de tous les droits la plus solide armure!
Vous l'avez reconquise, et nous la garderons,
La force qui dans Rome a vaincu les Nérons,
La force des enfants et des vierges sereines,
Dont les lions léchaient les pieds dans les arènes,

Dont l'innocent regard lançait une terreur
A tenir hésitant le tigre et l'empereur.
Vous aussi, vous saurez vaincre par le martyre !
Du glaive et du poignard la trempe se retire ;
Leur fer va se briser, s'il frappe, une autre fois,
Sur vos fronts revêtus du signe de la croix.

L'Europe, où retentit le tocsin des alarmes,
O Pologne ! attendait un éclair de tes armes.
Au bruit de nos canons, les peuples en éveil
Avaient pris ton repos pour le dernier sommeil.
Mais va ! dans nul combat, ô fière Varsovie !
Ton sang n'a mieux prouvé ton indomptable vie ;
Jamais ton noble espoir, qui sait se contenir,
N'a d'un plus ferme élan bondi vers l'avenir.
Le Christ aux nations donne une âme éternelle.
Pas de joug assez lourd, d'armée en sentinelle,
De rocher sépulcral, scellé comme le tien,
Que ne brise, à son heure, un vrai peuple chrétien.

Moi, je sens qu'un écho de cette sombre fête
A dans l'humble chanteur suscité le prophète :
De ces illustres morts naîtra la liberté ;
Chaque goutte de sang a sa fécondité.

Lève-toi du cercueil, dans ta vigueur première,
Lazare aimé du Christ, et revois la lumière!
Rejette le linceul et l'esclavage étroit,
Car tu n'as pas douté de Dieu, ni de ton droit.
Vous vaincrez! J'en atteste, ô soldats pacifiques!
La terre où de vos os vont germer les reliques,
Et les premiers martyrs, ces vaincus immortels,
Par qui le Fils de l'Homme a conquis ses autels.
J'en atteste la croix debout au Colisée;
L'arbre survit encore à la hache brisée.
Vous vaincrez par l'exil, par ses maux infinis;
Vous vaincrez par la mort et serez rajeunis.
Tant qu'un sang généreux jaillira de vos veines,
Portez donc votre espoir au niveau de vos peines :
La patrie est vivante et prête à refleurir,
Lorsque les citoyens savent si bien mourir.

Ah! ce sang est versé pour notre Europe entière!
Entre les cœurs chrétiens il n'est pas de frontière.
La liberté, qu'on souille et qu'on étouffe ailleurs,
Aura par vous des jours et des soldats meilleurs.
Vous avez fait pour elle, ô morts sans représailles!
Plus en ce jour de foi qu'en dix ans de batailles.
La Vierge qu'insulta notre cynique ardeur

Retrouve, enfin, chez vous, sa divine pudeur ;
Grâce à vous seuls, le monde a pu la revoir telle
Qu'il adorait du Christ cette fille immortelle,
Blanche, et douce, et paisible en son chaste maintien,
N'ayant jamais versé d'autre sang que le sien ;
Telle que, dans le cirque, à la mort entraînée,
En face des Césars et de Rome étonnée,
Rayonnante, on la vit, pour ses dogmes nouveaux,
Recruter des martyrs jusque chez les bourreaux.

J'aime à la voir, ainsi, triomphant d'elle-même,
N'ayant courbé son front que sous l'eau du baptême,
Fière devant les rois, humble dans le saint lieu...
Je n'ai compris jamais la liberté sans Dieu.
Va ! la tienne a, pour vaincre une force usurpée,
La croix qui la défend aussi bien que l'épée,
Et l'essaim des martyrs qui jaillit de ton flanc,
Pologne ! et ton nom pur comme ton aigle blanc.
Dans nos jours incertains semés de lueurs sombres,
Où le devoir lui-même est environné d'ombres,
Où le droit, orageux et qui déborde encor,
Roule tant de limon, hélas ! avec tant d'or,
Toi seul, peuple martyr, dans la noire mêlée,
Gardas sous l'œil de Dieu ta cause immaculée.

Hormis tes oppresseurs, frappés dans leur orgueil,
Jamais ta liberté ne mit la terre en deuil;
Jamais un droit ne fut, sur des têtes royales,
Offensé par ton droit et tes armes loyales;
Jamais ta noble main n'aiguisa le poignard;
Jamais des vils poisons tu n'as pratiqué l'art;
Jamais tu n'as frappé dans l'ombre et par derrière,
Et fait de l'amitié la ruse meurtrière,
Et parjure, à l'abri d'un encens odieux,
Dépouillé les autels en saluant les dieux...

Poursuis donc, sans faiblesse et sans vaine utopie,
Et tiens ta cause à part de toute cause impie;
Toujours prête à tenter d'héroïques hasards,
Mais ne croyant pas plus aux tribuns qu'aux Césars.
Ils ont tous, en flattant une race oppressée,
Leurs projets tortueux et leur double pensée...
Ne risquez point l'honneur à ce funèbre jeu,
Ne comptez que sur vous, Polonais, et sur Dieu.

Mais vous n'êtes pas seuls livrés aux rois contraires,
Partout, à votre insu, naissent pour vous des frères;
D'invisibles amis, avec vous conjurés,
Sans ligue et sans complot, forment des nœuds sacrés;

Tous ceux dont votre exemple a retrempé la fibre,
Qui, sous un front chrétien, portent une âme libre,
Et font par leurs mépris, calmes et désarmés,
Envier aux tyrans le sort des opprimés.

Oui, loin des parvenus et des foules stupides,
L'honneur, à petit bruit, peuple des Thébaïdes;
On y saura garder le culte qui se perd,
Et des hommes, un jour, sortiront du désert...
Croyez-en le poëte, ami de ces retraites,
Qui lit avec son cœur dans les choses secrètes,
Qui, pareil aux oiseaux, du fond des horizons,
Voit poindre la beauté des futures saisons;
Qui dans l'âme et la plante, à sa voix fécondées,
Entend courir la sève et sourdre les idées;
Qui, même en un cachot, saurait dire, à coup sûr,
S'il se forme un orage, ou si le temps est pur.

Je vois, j'entends au loin, dans la sphère des âmes,
Grandir et s'approcher des rumeurs et des flammes,
S'amasser pour demain, en un ciel sans courroux,
Les foudres de l'esprit qui combattront pour vous!
Tôt ou tard la justice à ce monde s'impose;
Un vengeur imprévu naît à la sainte cause.

Peut-être que, ce soir, au milieu des éclairs,
Un autre Labarum paraîtra dans les airs...
Et le bourreau lui-même, étonné de sa chute,
Tendra sa main sanglante au Dieu qu'il persécute;
Et, brisant le sépulcre où dort la liberté,
Le grand peuple martyr sera ressuscité.

Le titre de cette pièce est emprunté du grand poëte Sigismond Krasinski, mort à Paris, il y a deux ans, jeune encore, et depuis longtemps illustre sous cette désignation, le *poëte anonyme de la Pologne.* Plusieurs fragments de ses œuvres, la *Nuit de Noël*, le *Rêve de Cesara*, la *Comédie infernale*, *Iridion*, l'*Aurore*, les *Psaumes de l'avenir*, ont été traduits et publiés en France dans les Revues et dans un livre de Miękiewicz, l'*Église officielle et le Messianisme*. Krasinski est aujourd'hui aussi populaire dans son pays que Miękiewicz. Ce n'est pas le trait le moins frappant de cette noble race polonaise que son aptitude à s'assimiler cette poésie, à la fois héroïque et mystique, qu'un petit nombre d'esprits serait seul chez nous en état de goûter et même de comprendre. Il est impossible de méconnaître dans les derniers événements de Pologne l'influence de Krasinski. C'est lui qui a prêché, qui a prédit cette résistance par le martyre, devenue la force invincible de la nationalité polonaise. Voici l'hymne RESURRECTURIS, écrite en 1846, et que l'on dirait faite le matin des grandes journées de Varsovie. Elle est traduite pour la première fois, et nous la devons aux soins d'un autre poëte cher à la Pologne, M. Constantin Gaszynski, intime ami de l'auteur d'*Iridion*, et qui a été chargé de publier sa correspondance. En lisant cette belle pièce, on ne sait qu'admirer le plus, ou de l'inspiration du poëte, ou de l'âme du grand peuple qui fait d'une telle poésie son aliment journalier et qui sait pratiquer de pareilles leçons.

« Au milieu de cette fange pétrie de larmes et de sang qu'on appelle le monde, où nul n'évite son Golgotha qui l'attend, en vain notre esprit s'agite quand la douleur l'a frappé. Contre les orages de la vie, il n'est ici-bas aucun port de refuge.

« A chaque instant, la destinée nous raille; elle précipite les vaillants dans le gouffre ; les saints, les aimés, périssent, les détestés restent vivants. Tout se confond dans une mêlée sans issue. — La mort est proche, — et à peine dans le lointain, sur les flots tardifs des siècles futurs, poind la Résurrection.

« Il faut donc se rendre inerte, insensible, et faire taire sa conscience ! Parmi les assassins se faire assassins, au milieu des criminels devenir criminels !... Mentir, haïr, blasphémer et tuer... rendre au monde ce qu'il nous a fait?... A ce prix nous aurons la puissance, sinon rien ! Mangeons donc et buvons, engraissons notre corps, et, chassant les pensées de notre cerveau, allons grossir le nombre des heureux et des sots !

« Oh ! non, arrête-toi, arrête-toi, ô mon âme ! ce n'est point avec une arme pareille que ceux qui guident l'humanité doivent combattre le mal ! Il n'y a ici-bas que la force du sacrifice qui soit capable d'écraser le sort qui nous écrase. Dans l'histoire du monde, le sacrifice est le lion invincible ; quant à la bassesse et à l'orgueil, ce sont mêmes balayures que le moindre souffle emporte dans le néant.

« Oh ! apprends à te connaître toi-même ! ne cherche point à devenir omnipotent comme celui qui est aux cieux; et ne consens point à croupir comme une brute dans un gras pâturage. De ce côté de la tombe, avant l'aurore de la résurrection, sois la volonté inébranlable, la patience qui, dans l'infortune, parvient lentement à bâtir de rien l'édifice, et qui, indomptée par la défaite, prépare la victoire future et définitive ! Sois la tranquillité au milieu des orages, l'ordre dans le chaos, l'harmonie dans la discordance, — sois le beau éternel dans l'éternel combat de la vie !

« Pour les Pharisiens et les lâches, sois la menace et la colère, ou le silence du mépris. Pour tous les autres hommes, fais-toi l'inspiration angélique et la nourriture qui nourrit les cœurs ! Sois pour eux une larme de sœur lorsqu'ils sont malheureux, et une voix virile lorsque leur courage chancelle ! Pour les exilés, sois la maison natale ; pour les désespérés, sois l'espérance; et pour ceux qui s'endorment d'un sommeil de cadavre, sois la foudre du réveil ! Sois toujours et partout la force qui réconcilie, la force du dévouement plus puissante que la mort ; et, dans la lutte contre l'enfer de ce monde en démence, sois l'enfer de l'amour !

« Distribue-toi sans cesse à tes frères, sous les espèces de l'enseignement et de l'exemple. Multiplie-toi par des actes vivants ; et toi seul tu vaudras des milliers d'hommes. Même dans les fers, ne cesse point d'agir, sache supporter la douleur la plus poignante ; sois toute ta nation vivante dans ta seule poitrine ! sois le miracle qui unit le ciel à la terre ! sois le saint *Labarum* dans l'esclavage !

« Ne te hâte pas de courir vers la mort avant que, pareille au grain confié à la terre, ton idée soit semée et germe dans les cœurs de tes compatriotes; avant que ton martyre soit la certitude de la victoire. Ce sont

des insensés qui cherchent à saisir les couronnes de la vaine gloire; les âmes les plus hautes ferment l'oreille à de pareilles séductions.

« Mais, lorsque le tocsin des événements, gémissant alentour, te donnera le signal de l'holocauste, alors seulement, à cet appel de la patrie, agenouillé sur le seuil de l'éternité, quand au fond de ton âme, pleine de contrition et d'humilité, se fera entendre la voix venant de Dieu, — alors lève-toi, et, comme un athlète, arrive au but, secoue de tes pieds la poussière terrestre. Lève-toi, et, rempli d'un amour infini, étends les bras vers le ciel. Lève-toi, et sans bruit, sans deuil, sans amertume, marche à la rencontre des bourreaux, les saluant du regard miséricordieux de ton immortalité. Alors ton sacrifice sera un témoignage fécond pour l'avenir, et ta mort deviendra le germe de la vie pour les autres.

« Ce que ce monde appelait rêves et folies, change-le en réalité, change-le en foi, change-le en droit, en quelque chose de palpable, qui, comme un stylet, s'enfonce profondément dans les cœurs et y reste à jamais, quoiqu'il les touche à peine d'un souffle et d'un soupir... Et le monde, ton meurtrier, tombera lui-même à genoux, en confessant que la force brutale est impuissante à effacer Dieu et la Patrie dans la conscience des nations.

« Car le sang qui aura jailli de ton corps ayant sanctifié ton idée, cette idée secouera d'en haut la lumière éclatante des jugements de Dieu sur la foule des impies. Et ni les soldats, ni les baïonnettes, ni les mensonges, ni les séductions, ni les rois, ni les peuples, ne prévaudront contre cette idée.

« Et le troisième jour, au-dessus du gouffre des misères passées, sur la tombe de ton martyre, naîtra ce que ta nation attend... apparaîtra la justice! »

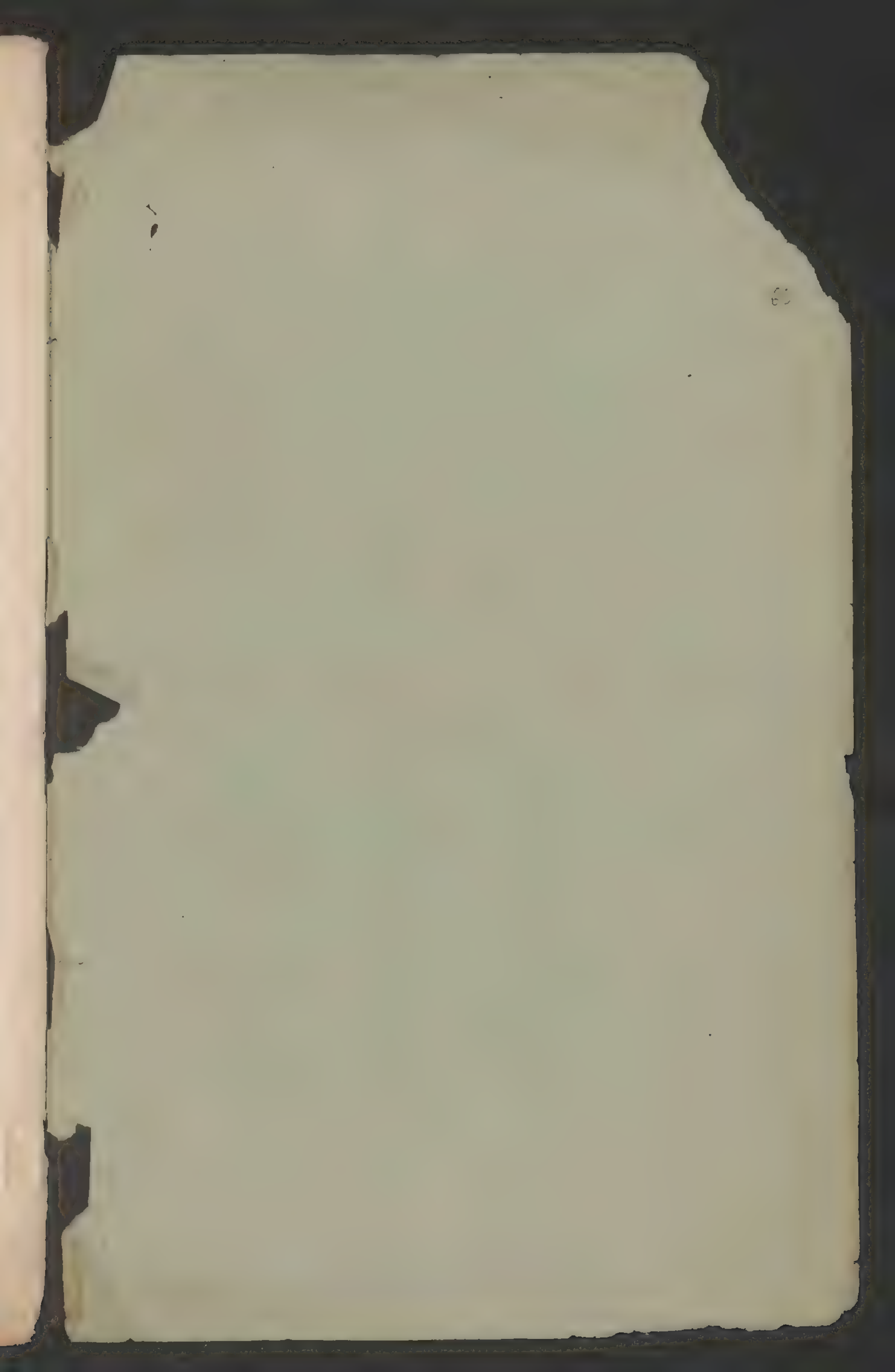

OUVRAGES DU MÊME AUTEUR

——

LIBRAIRIE CHARLES DOUNIOL

PRO ARIS ET FOCIS. Brochure in-8. . . . . 80 c.

UNE STATUE A MACHIAVEL. Brochure in-8 . . 80

LIBRAIRIE MICHEL LEVY

IDYLLES HÉROÏQUES. 1 vol.. . 5 fr.

LES SYMPHONIES. 1 vol. . . . . 5 fr.

POÈMES ÉVANGÉLIQUES. Troisième édition. . . 5 fr.

PSYCHÉ. — ODES ET POËMES. Troisième édition. . 5 fr.

LIBRAIRIE DIDIER

QUESTIONS D'ART ET DE MORALE. 1 vol. in-8. 7 fr.

[illegible]

1.) 61

Resurrecturis

poemat Wiktora de Laprade

poświęcony Polakom 1861.

Tłumaczenie mego Pawła

Jedną jeszcze o Polsko, jedną wychyl czarę
Krwi Twojej nieśmiertelnej, za wolność i wiarę!
Ni w boju, ni męczeństwem, nigdy, o Ty święta,
Twe syny nie kruszyli dzielniej twoje pęta,
Jako dziś, rozklęczeni z piersią obnażoną,
Nie broniący Cię mieczem – bo Bóg Twą osłoną. –
I że godni Cię posiąść, bardziej nie dowiedli,
Ni bojem tylu wieków co z pogaństwem wiedli,
Ani kiedy w niewdzięcznej służbie bohatera
Legion ich, wierny ślubom, walczy i umiera,
Ni przed czernią kozacką broniąc Twej stolicy
Jeden przeciw tysiącom, Twoi walecznicy.
O tak! świętsza przed ludźmi, niż dziś bardziej czysta,
Nigdy krew nie płynęła, nigdy wobec Chrysta!

Nie rwij się Polsko, nie rwij do miecza, do boju!
Zwycięstwo Twoje dzisiaj w męczeńskim spokoju;
Jeszcze do jutra tylko zostań męczennicą.
Nieraz świat Cię już widział z piorunną szablicą,
Toż kał podejrzeń wszelkich od Ciebie odpada
Jakoby była trwoga w Tobie albo zdrada,
Jakobyś cudzem świata zwyciężać ramieniem.
A później na wybawców klnąc – ciskać kamieniem.

Tak! dziś winnaś wszelkiego pozbyć się oręża:
Twa żałoba, łzy Twoje, modlitwa zwycięża.
Przeszłość i siostra Francya i Twoi umarli
Od Twej świętej spuścizny wszechzarzut odparli.
Śmiało oddaj twym katom pierś twoję i lica,
Twój powróz Cię nie hańbi, ani szubienica,
Bez cudzej Ty pomocy – a dzień się już zbliża –
O własnej sama sile zstąpisz z Twego krzyża.

Próżna wstydu i pychy, walcz dalsko tym razem
Palmą cichą pokoju z twych wrogów żelazem;
Naucz Ty pognębionych, jako się zwycięża,
Jako się więzy zrywa – cnotą – bez oręża.
Niech Twe czyny zwątpiałym w smętne serca wkładną:
Że wieczną Sprawiedliwość a Przemoc bezwładną,
Że ducha zbudzonego głazem nie przywali,
Że hart duszy zaprawdę twardszy ode stali.

Jakaż zwalczać was bronią, powstańce=anioły?
Kiedy waszą zbrojownią – to wasze kościoły;
Ciałem Boga żywieni, na rzeź i na noże
Wyście szli tak łagodni jak baranki boże,
Wy – lud, wobec gróźb, wrzasku, spokojny i niemy,
Przeciw działom z tem słowem: My ojczyzny chcemy! –
I jakby za monstrancyą w uroczyste święto,
Ciągnęliście w processyi kolumną ścieśniętą,
Jak Lewici śpiewające niebieskie chorały

3.)

Wy czekali klęczący na moskiewskie strzały
Odsłaniając pierś wrogom w godzinie ostatniej
Ze słowem przebaczenia i miłości bratniej.

Oh, serca bohaterów strzaskane w ofierze
Zaiste, każdej sprawy najlepsze pancerze!
Tyś zdobyła, o Polsko, ten pancerz stalony,
Ów talisman, co w Rzymie zwyciężał Nerony,
Tę siłę dzieciąteczek, dziewic, którym srogi,
Zgłodniały lew w arenie kornie lizał nogi,
Siłę tę, z którą wzrokiem, bezbronna ofiara
Na uwięzi trzymała zwierzę – i Cezara.
O, tę siłę zwycięską, co się mąk nie lęka,
Wy także, wy ją macie! Stal hartowna pęka,
Jakby czarodziejskiego dotknęła puklérza,
Stal rozpęka na czołach, zbrojnych znakiem krzyża.

Dziś, gdy działa zagrzmiały, a miecz o miecz dzwoni,
Czekały ludy, Polsko, połysku twej broni.
Gdy przez Francyę zbudzone, powieki rozwarły,
Zdziwione twym spokojem, rzekły: lud umarły!
Lecz nie! nigdy zaprawdę, w żadnej świata wojnie
Tyś nie stała Warszawo, tak silnie i zbrojnie,
Nigdy twoje nadzieje, nigdy twe pragnienia
Nie płynęły tak chyżo – w przyszłość, do ziszczenia. –
Bóg zaiste dał ludom nieśmiertelność w darze:
Gdzież jarzmo takie ciężkie? gdzież tak silne straże?
Gdzież grób, wiekiem kamiennem tak szczelnie zamknięty,
By nie rzucił je kiedyś – lud z wiarą w krzyż święty?

4.

4.)

Polsko! śpiewów Twych echa, twych cierpień wspomnienie,
W skromnym budzą pieśniarzu prorocze natchnienie: —
Zmartwych wstaje na grobach i wolność i sława,
A płodną, plenną będzie każda kropla krwawa!
Powstań na nowe życie, pełen dawnej siły,
Łazarzu Chrystusowy, powstań już z mogiły!
Zrzuć już szczątki niewoli, całun ten przeklęty,
Ty, coś w Bogu niezwątpił o twej sprawie świętej!
Zwycięstwo! Ja Wam świadczę, żołnierze pokoju,
Przez tę ziemię, relikwiarz ojców ległych w boju:
W ich prochach kiełkujący siew wolności leży!
Przez pierwszych męczenników, Chrystusa rycerzy,
Przez krzyż na Kolizeum świadczę wam się święty:
Przetrwa drzewo zaprawdę ów topór pęknięty!
Zwyciężycie tułactwem i przez małe tysiące,
Przez śmierć waszą zwycięstwo i nowe nam słońce!
Póki krew waszych ojców piersi wasze grzeje
Niech z męką wzrastającą rosną w was nadzieje.
Żyje Polska! wciąż dzwonią w duszy pieśni wieszcze,
Gdy wy za nią giniecie — nie zginęła jeszcze!

Oh, krew wasza przelana dla Europy całej!
Wszak w świecie chrześcijańskim nie istnią przedziały.
Wolność gdzieindziej krwawa i zbryzgana kałem,
Wolność stanie się przez Was ludów ideałem.
Niż dziesiącią lat walki, mrąc niepokalani,
Więcej-ście dniem męczeństwa uczynili dla niej.
Dziewica-Wolność, Francyi cynizmem skalana,

S.)

Przez Was znowu przeczysta, jak była u Pana;
Przez Was nieskazitelną świat ujrzał powtóre,
Jak ją niegdyś czcił, Chrysta nieśmiertelną córę,
Z tą godnością słodyczy, czystą, białą, jasną,
Nie zakrwawioną nigdy, chyba krwią swą własną;
O! taką stała niegdyś w arenie krwią zlanej,
Przed zdumionym Cezarem stała, przed Rzymiany,
Tak świetlaną ją ujrzał stary Rzym przed laty
W męczenników swej sprawy zmieniającą katy.

Taką ja kocham Wolność! bożego anioła,
Co hardy, nieuchylny wobec królów czoła,
A cichy i pokorny u świątyni proga.....
O, nie kocham i nie chcę wolności bez Boga.
Taką, taką przeczystą Polsko, wolność Twoja!
Przeciw dzikiej przemocy krzyż cała twa zbroja,
Twa armia — męczenników legijony całe,
Hasło — imię tak czyste jak Twe orły białe. (mroku,
W dniach naszych, dniach zwątpiewań, pół światła — pół)
Gdzie droga Obowiązku nawet ćmi się oku,
Gdzie Prawo — jako strumień rwie brzegi z łoskotem
W zmiennem toczac łożysku muł zmięszany z złotem,
W dniu dzisiejszym, o Polsko! przed obliczem Pana,
Twoja jedynie sprawa lśni niepokalana.
Tyś nie wniosła wolnością żałoby na ziemię,
Chyba gniewem zawrzało twych ciemięzców plemię;
Nie szarpałaś swobody niczyjej ni prawa,
Chyba bodła tyranów twa wolność i sława;
Nie bronili twe syny sztyletem ojczyzny,

Nie znane Tobie zdrady, szalbierstwa, trucizny;
Nie godziłaś przenigdy z zasadzek i zdradnie,
Nie zawarłaś przymierza by je zrywać snadnie,
I z po za kadzidłowej przenigdy osłony
Nie zdzierałaś ołtarzy — bijąca pokłony....

Idź więc, próżna słabości i próżna mar złudnych -
A zdala trzymaj sztandar od wszelkich spraw brudnych,
Idź więc, na bohaterski zawsze czyn gotowa —
Lecz królów obietnice, ni trybunów słowa
Niech Cię Polsko nie łudzą: zdradni przyjaciele
Schlebiając uciśnionym, ~~niecne~~ niecne knują cele,
Nie podawaj im dłoni — idź gdzie Twoja droga —
I tylko w siebie samą wierz Polsko — i w Boga.

Nie sami wy Polacy, nie sami w niewoli:
Wszędzie bracia wam rosną — jeden ból ich boli,
Nieznani, niewidzialni, bracia wstają rodni.
Bez spisków sprzymierzeni, bez sprzysiężeń zgodni.
Wy to, waszym przykładem wznieciliście w nich życie!
Gdzie na czołach krzyż święty, gdzie serc wolne bicie,
Tam tak wielcy w swej wzgardzie — bezbronni — spętani,
Że losom niewolników zazdroszczą tyrani.

O zdala od mocarzy i od czerni brudów,
Zdala od nich, Ty cicha Thebaido ludów!
W Tobie niech się Wolności cześć unieśmiertelni;
Wyjdziesz, zstąpisz Ty kiedyś z tej ducha pustelni.....
W samotniczych myśli natchnień proroczej potędze,
Widzę.... sercem mem czytam w wszechprzyszłości księdze....
Lotem ptaka się wzbiłem w widnokrężnej sferze,

Nadlatującej wiosny czuję tchnienie świeże....
W drzewach soki krążące — gdy się serce wsłucha —
Słyszę.... och, myśli słyszę kiełkujące z ducha!
Rzekłbym wam i w więzienia ciemnicy grobowej,
Czy to burza nadpływa, czy wstaje dzień nowy.

W ducha świecie — ho! widzę — tam w dali — tam w górze —
Błyskawice — grzmot rośnie — straszną czuję burzę.
Nad kopułą ściągają, nad tą bezobłoczną
Gromy ducha, co jutro bój za was rozpoczną!
Sprawiedliwość zwycięża później albo prędzej,
Mściciel straszny powstanie waszej świętej nędzy.
Może dziś w błyskawicach niebo się rozpryśnie,
Może dziś po nad wami Labarum zawiśnie....
Może dziś prześladowca na ziemię powalon
Dłoń krwawą wzniesie k' niebu — na wieki ocalon;
Może dziś się grobowiec pęknięty roztworzy
I wskrześnie wielki naród a męczennik boży.

RESURRECTURIS

DO POLAKÓW

PRZEZ

WIKTORA DE LAPRADE

CZŁONKA AKADEMII FRANCUZKIÉJ

PRZEKŁAD

WŁADYSŁAWA T. RAMINGO

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

PRZY ULICY MIGNON, 2,

1861

69 7

RESURRECTURIS

DO POLAKÓW

PRZEZ

WIKTORA DE LAPRADE

CZŁONKA AKADEMII FRANCUZKIÉJ

PRZEKŁAD

WŁADYSŁAWA T. RAMINGO

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

PRZY ULICY MIGNON, 2,

1861

RESURRECTURIS

DO POLAKÓW

Polsko! jeszcze raz potok krwi twojéj wylany,
krwi dobrze Chrystusowi i wolności znanéj
Nigdy twe męczenniki, do których ślę modły,
tak świetnie do Ojczyzny praw swych nie dowiodły,

jak gdy nie chcąc zadawać ciosów, ni odpierać,
mężni, niezwyciężeni — klękli by umierać.
Nigdy, nawet w krzyżowych walkach gdy twe dziady
własnym mieczem broniły zachód od zagłady;
lub gdy późniéj ich wnuki, tak źle odwdzięczeni,
hojnie krew leli obok krwi naszéj strumieni;
albo kozaczéj dziczy wydzierając grody,
jeden na tysiąc chlubnie lecieli w zawody.
Nigdy krew ich rozlana pod żelazem wroga
nie była świętszą ludziom, czystszą wobec Boga. —

Szabli twéj nie dobywaj — cierp, i miéj na względzie,
że cierpienie już dłużéj daremnem nie będzie —
Wytrwaj w męczeństwie jeszcze do porannéj zorzy,
Któż nie wie, że twe dzieci do oręża skorzy?
I któżby się poważył mieć cię w podejrzeniu,
byś nad otwartą walkę wolała mord w cieniu;

byś zwyciężała obcem, nie swojem ramieniem,
i jutro lżyła co dziś zbawcy zwiesz imieniem.

Śmiało możesz do walki wziąć za broń jedyną,
żałobę i niewinne łzy co po niéj płyną,
Łagodność twa ni sławie, ni Francyi twéj siostrze
nie wyda się słabością — Ty możesz pod ostrze
katowskiéj ręki pierś twą nadstawić i lice,
i na swych barkach dźwigać własną szubienicę,
i dać się do niéj przybić, i zejść z niéj w potrzebie,
choć ni króle ni ludy nie wspierają Ciebie.

Pokaż wobec wszechświata, że kto w pokój zbrojny,
nie lęka się narzędzi ukutych do wojny:
I naucz nieszczęśliwych co ciemiężce gniotą,
jak zwyciężać należy, walcząc samą cnotą.

Tyś to nam dowieść winna, ofiaro pokorna!
że moc prawa jest wieczną, a gwałtu pozorna;
że duch, choć przytłumiony, w iskrze się rozpali,
i że hart duszy zawsze zużyje hart stali. —
Jakąż bronią poskromić bunt co ma jedynie
Za broń odporną miłość, za twierdze świątynie?
ludzi, co pokrzepieni Bogiem męczenników
słodsi od jagniąt idą bez groźby, bez krzyków,
spokojni, jakby Wodzem był im Bóg przedwieczny,
idą jako Lewici w dzień wielki, świąteczny
z pieśnią w ustach. — Tak oni, sam wróg to im przyzna,
szli na działa, wołając: Ojczyzna, Ojczyzna!
i klękli, i odkryli pierś na grad kartaczy,
wskazując że tam serce, co kocha, przebaczy!

Serca zamordowanych bez skarg ni szemrania,
to zbroja co najdzielniej wsze prawo osłania. —

Wyście ją odzyskali, a nam powierzona
pod straż — Siła co w Rzymie zwalczyła Nerona;
co dzieciom i dziewicom, gdy Rzym patrzał cały,
dawała męztwo, a lwy stopy im lizały —
siła, któréj spójrzeniem słabi i ubodzy
tygrysa i Cezara trzymali na wodzy. —
O! i Was po męczeństwie dzień tryumfu czeka —
Patrzcie! oto u wrogów hart z stali ucieka —
i skruszy się niechybnie miecz co się ośmiela
uderzać w czoła zbrojne znakiem Zbawiciela.

Gdy huk dział i szczęk broni świat trwogą przenikły,
wnet ludy, co ku Polsce zwracać się przywykły,
spójrzały — a nie widząc błysku twéj szablicy,
myślały, żeś usnęła już snem niewolnicy. —
O nie! Warszawo dumna, nigdy twa wygrana
krwią nie dowiodła lepiéj, żeś niepokonana —

Nigdy prawym nadziejom, co wiesz jak hamować,
pewniejszéj nie zdołałaś drogi utorować
ku przyszłym losom; ani też skorszemi kroki
przestrzeni nie przebyłaś nigdy tak szerokiéj. —
Chrystus dał wszem Narodom duszę nieśmiertelną —
Żadne jarzmo tak ciężkie, ani straż tak dzielną
nie jest; ni żaden kamień grób przytłoczyć zdolny,
by go lud krzyżem nie wstrząsł, i nie powstał wolny —

Gdy się myśl przed tak świętym zatrzyma widokiem,
— prosty spiewak — w téj chwili czuję, żem prorokiem.
I wróżę, że z tych śmierci wyrodzi się wolność,
bo każda krwi kropelka ma rodzajną zdolność.
Powstań w pierwotnéj sile z twéj ciemnéj mogiły,
Spójrz na światło, Łazarzu Chrystusowi miły!
Zrzuć całun, i wyswobodź się z twych więzów ciasnych:
boś nie zwątpił o Bogu, gdyś bronił praw własnych. —

Zwyciężycie, o mężni pokoju rycerze!
Ziemia, co z kości waszych relikwje zbierze,
swiadczy to, — i ci pierwsi co krew nieśli w darze,
przez których Syn-Człowieczy zdobył swe ołtarze;
i krzyż co stoi dotąd w teatrze Flawiana —
— drzewo tkwi — a siekiera? — o drzewo strzaskana.
Zwyciężycie wygnaniem, i śmierć Was odrodzi;
i powstaniecie silni, i wrócicie młodzi —
Dopóki krew szlachetna z żył się waszych leje,
Niech na równi z cierpieniem będą i nadzieje —
Bo gdzie ostatni z gminu umiera tak szczytnie,
O! tam Ojczyzna żyje, i wkrótce odkwitnie. —

O! ta krew, to krew lana za Europę całą:
bo cóżby serca chrześcjan tu rozgraniczało?
Wolność, ówdzie skalana, gdzie indziéj stłumiona,
znajdzie u was dni lepsze i tęższe ramiona —

Wyście ponosząc za nią śmierć bez krwi odwetów,
Wiarą zdobyli więcéj niż krociem bagnetów.
Bóstwo, co niegdyś lżyła nasza zapalczywość,
u was dziś odzyskała dziewiczą wstydliwość —
Wam to świat winnien, że ją dziś widzi na nowo
taką jak gdy ją witał córą Chrystusową. —
w bieli, spokojną, z twarzą łagodną i jasną
— snać, że nie przelewała krwi, chyba swą własną;
taką, jak gdy wleczona na Rzymskie igrzyska,
wobec Cezarów, gminu, gdy już zgonu bliska,
promieniąca się, nowych prawd wskazując światy,
zmieniała w męczenników własne nawet katy —

Miło mi patrzeć na nią, gdy sama nad sobą
odnosi tryumf, ciężką dla zwycięztwa probą. —
Nie znając schylań czoła, prócz w ochrzczenia porze,
dumno staje przed królem, przed Bogiem w pokorze —

Nigdym nie wierzył w wolność tam gdzie niema Boga.
O! twoja wolność, Polsko! na odparcie wroga
ma krzyż zarówno z mieczem przydatny na boje;
ma w głębi twych wnętrzności męczenników roje,
coby się na jéj hasło wszystkie wysypały;
i ma twe imie czyste jak twój orzeł biały. —

Gdy dziś w powszechnym mroku śród blasku migania,
wszystko niepewne, — gdy cień powinność osłania,
kiedy wzburzone prawo, wciąż w powodź rosnące,
toczy zmieszane z mułem brył złota tysiące
ty, męczenniku ludu! śród téj czarnéj wrzawy,
tyś jeden Bogu czystość przechował twéj sprawy —
Nie! nie była twa wolność w żadnéj dziejów dobie
powodem — prócz ciemiężcóm — niczyjéj żałobie —
Nigdy, dochodząc praw twych, prawem czy to bronią,
nie groziłaś zelżywie nad króleską skronią —

Ni twoja ręka zdolna do sztyletów kucia,
Ani posiadasz sztukę zręcznego otrucia —
Nigdy wciemnościach nocy nie zwykłaś się chować,
by niespodzianie napaść stylu i mordować —
Nie! nigdy, chytrych celów nie mając na względzie,
przyjaźni nie użyłaś za zdrady narzędzie —
Ni, jak krzywoprzysiężca kadzący a podły,
nie obdzierałaś Bogów, zanosząc im modły —

Daléj więc! bez słabości i bez płonnych marzeń
postępuj, strzegąc sprawy od bezbożnych zdarzeń;
na bohaterskie zawsze gotowa ofiary,
lecz nie wierząc w trybuny równie jak w Cezary:
Bo ci pochlebcy ludu nie lud na widoku
mają lecz siebię w każdem ich słowie i kroku. —
Precz od téj gry! bo ona cześć twoją zagrzebie —
Polsko! ty rachuj tylko na Boga i siebię

Aleście nie wy jedni, co moc królów gniecie,
bracia Wam przybywają skróś po całym świecie —
przyjaciele nieznani, spólnicy wam duchem,
świętszym niż sprzysiężeni związani łańcuchem —
wszyscy w których wasz przykład nowy hart wywoła,
ci, których dusza wolna i chrześcjańskie czoła;
co spokojną pogardą, w zbroję nie odziani,
czynią, że ciemiężonym zazdroszczą tyrani —

Tak — daleko od głupich i losem nadętych
ucieka dziś uczciwość do Tebaid świętych:
Tam składania jéj hołdów zwyczaj nie zaginie,
i bohaterów kiedyś wydadzą pustynie —
O! wierzajcie Wieszczowi, co te zna ustronie,
co czyta sercem tajnie w wszech stworzenia łonie;
co jako ptak, w głąb' niebios przenikając okiem,
zwiastuje piękność pory ze wschodzącym rokiem —

Co gdy zaklnie rzecz Bożą, dusza czy roślina,
słyszy jak w niéj sok krąży, jak się myśl poczyna —
co nawet w ciemnym lochu niemylny odgadnie,
czy pogoda ma świtać, lub czy piorun spadnie —

Widzę ja wdali, słyszę w dusz ukrytym świecie,
jak coraz bliżéj, głosniéj wiatr płomienie miecie —
jak się na jutro zwolna zbierają na niebie
pioruny ducha — one bój stoczą za ciebie —

Pierwiéj czy późniéj słuszność zarządzi tym światem,
i ktoś zjawi się nagle mścicielem i bratem.
Może wówczas, gdy w błyskach grom z gromem się zetrze,
Anioł nowe labarum rostoczy w powietrze —

I sam kat, zadziwiony po tak wielkiéj klęsce,
poda sakrwawioną rękę, i uzna zwycięzcę.
I wróci głos wolności i na jéj wołanie
zbudzi się lud-męczennik, i z martwych powstanie.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

W jesiennej jaźni.

Klekot bociani płynący obłokiem
Czasem się jasną opierścieni chmurą,
I z nad uroczysk, niedościgniony okiem
Fenickich grobów rozbrzmiewa purpurą.

Czasem w krąg Hadu, rozpostarty żalem
W noc jutrzenkową w smutki się obłóczy,
Edenu ciszą, greckich urn opalem
Namiętny uścisk w włos rozplecie kruczy...

Ale przenigdy, przenigdy w swym płaczu
Ciebie nie wspomni, w ciebie się nie wsłuży,
Przenigdy z tobą – Aniele Płaczu –
W nieprzeniknionej nie skłębi się burzy!

Przenigdy w Cymbrów chaldejskiej spuściźnie
Marzanny wonnem nie zemni się półzielem,
I choć szyderstwa aureolą bryźnie
Hekatą raczej będzie niż Botwelem!...

A więc wbrew słońcu – a więc niech się stanie!
Niech tytanicznych synteżek otucha
W trójzębnym szczebli duchowych rudowanie
W proch się rozsypie! Niech ją wiatr rozdmucha!

Niech granitowych proporców potęga
Szerokopiennym roztli się łożyskiem,
Okrom wszechświata – niech ku bogom sięga,
Prabóstwa czynów jawnem lśni igrzyskiem!

/.

Niechaj w lernejskiej nadbrzeżnej wieżycy
Świętych swych wspomnień dobija się młoda,
Kleopatrowej mrzonki ogrodnicy
Niechaj ją wiodą na stos — Iscarjota! —

Dość na tem! Żyjcie!... niech ją na stos wiodą

Helmintofagów ohydne półwrzaski...
Dość żem ją widział — bezpowrotnie młodą,
Głoszącą czerni śmierć — albo oklaski!

Oklasków zatem bociane klekoty
Niech jasno-chmurną w odrzeczek rozkomorzą,
Niech ideału półblasków półzwroty
Półuśmiechami olśnią i w grób złożą.

Często tliwości gwarliwe milczenie
Niech więc bezwonnych zapachów nie drażni,
Niech śni mało wielki w starej Mitylenie
W jesiennych wiosen półjesiennej jaźni!

Wśród dni. Str. 138

W słońcu cudny świat
Opromienił serca dni —
Tym kwiatem — Ty.

A motyl nań się siadł
Jak na liliowy dzwon
Motylem — On.

Na łuku spadły kwiat
Stworzy nowy kraj ...
Ty twórz — Ty!

([illegible])

Das Herz.

v. Hermann Neumann

Zwei Kammern hat das Herz,
drin wohnen
die Freude und der Schmerz.

Wacht Freude in der einen,
so schlummert
der Schmerz in der seinen.

O Freude habe Acht!
Sprich leise,
daß nicht der Schmerz erwacht!

W ~~mein~~ sercu komór ~~[illegible]~~ dwoje
~~[illegible]~~ ~~mieszka~~ sąsiady A w nich o ściany
Boleść moja — szczęście moje

Czasem ~~[illegible]~~ się
~~Gdy~~ szczęście ~~[illegible]~~ rozgwarzy
~~[illegible]~~ ~~wołane~~ ~~[illegible]~~ . uśmiane —
~~[illegible]~~ Boleść [illegible] [illegible] — [illegible] mary.

O szczęście! [illegible] [illegible], [illegible]
~~[illegible]~~ Szczęście ~~[illegible]~~ wołam;
~~[illegible]~~ Boleść [illegible] [illegible] i [illegible]!

odpisane dla Gorzadzkiej 4 w. 1862 Mädchens Klage Str. 160 83
w. Schwieger. niedrukowane

O! Oddałam mu go — Tobie poświęcił
Umarło moje szczęście — Tobie się uśmiechał

Którzy kochanki w ukochany kiej znajdzie
A na mi ostatnie z tej maleńkiej trumienki

Lecz gdy jej na cmentarz
Nie chciałbym mi tego co uczynić utracić.

Grzech. drukowane

W mej sercu komórek dwie
Mogą mało dla jednej
W bólem szczęście może
jednym wedrzyjmy

Czasem — chwilka ci zdany
Że mi szczęście się rozgrywany
Bolesć ustnie i nie mamy.

Szczęście mocne dwa, dwa!
A w ze sama bolesć dysząc
nadzieję!
A wiec gdy mi wtedy bardzo gdy

odpisane dla Gorzadzkiej Lipsyu 4 r. 1862 (Anonimowo)
M. G.

„Serce" Humanie

[illegible]

Flamandka piosenka

([illegible])

Sine fale, sine, jak zasięg[illegible] okiem:
Dwa lata - rok trzeci na morzu szerokiem!
Sine fale, sine -
Po morzu szerokiem prędzej może zginę
Ani portowa wieża latarnią zaświeci
Niż ujrzę żonę - i moje drogie dzieci.
Sine, fale, sine.

Tęskno mi, hej tęskno po dzieciach, po żonie.
Ona tam [illegible] [illegible] załamuje dłonie
Biedna, nieszczęśliwa
Kiedy okręt jaki do portu przypływa;
Bo ją serce łudzi że to mąż powraca
[illegible] [illegible] - o! daremna praca!
Biedna nieszczęśliwa.

Żono, miła żono! [illegible] [illegible] tęsknota
Powracam w dom zarobiłem złota
Dużo złota, dużo.
Przepłynąłem dwa lata pogody i burzą
Przez Boga [illegible] [illegible] pomyślny nadleci
Będzie dla nas dość - i dla naszych dzieci
Dużo złota, dużo!

[illegible]

Ołcz.

Sęp

Deoty

Borka

[illegible]

Prostow

Nr 70 / E. 45

[illegible] Paulo

Jan i Garlikowski

aggaro

[illegible]

Fara

Bruges [illegible]

[illegible]

[illegible]

55

Flamandzka piosenka

([illegible].)

Niechciało się wszystko i tak mu mówiło:
Gdy nas może wypłynie — co będę robiła?

On jej dał pierścionek z prawdziwego złota
I ~~[illegible]~~rzucić pójść za niego przyszła jej ochota.

Z prawdziwego złota drugi dał pierścionek
A ona mu na drogę ~~złoty~~ pocałunek.

~~[illegible]~~ [illegible] miała ~~czarne~~, i czarne miała rzęsy
I aż po kolana czarny splot warkoczy

~~A~~ płaszcz czarny jedwabny z kapturem na głowie
I zgrabnie wyrobione trzewiki lipowe

~~A~~ trzeci rok ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ służbie czeka
A na niej już ta [illegible] [illegible] przyszła nędza.

I płaszcz czarny sprzedała i czepek z koronki
I sprzedała nareszcie swój złoty pierścionek.

I nic było więcej — sprzedać nie nie miała
I [illegible] [illegible] na włosy sprzedała

Włosy po kolana jak jedwabne przędze
~~[illegible]~~ Za słowo sprzedać srebrniki zmusiła ją nędza.

I włosy nie sprzedała i pierścionek złoty
Ale nie sprzedała ~~wierności~~ i cnoty.

Więc powiedz ... [illegible] zarobić, [illegible]
Skoro ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] ! [illegible] go [illegible].

Ach gdzież lubczyka [illegible] podziałam?
Za chleb mam srebrniki i [illegible] sprzedała. —
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible], [illegible] moje —
Ty, o [illegible], [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] — kocham Cię!

Z każdym dniem [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] — kocham Cię

[illegible]